

Głos Weterana i Rezerwisty

CZASOPISMO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY
WOJSKA POLSKIEGO

Nr (367) Rok XL
Styczeń 2020



Cena:

Indywidualnie: 1 egz. - 10 zł

Zbiorowo: 2-3 egz. - 9 zł.

4 i więcej egz. - 7 zł (w tym 8% VAT)

SSN 1643-2819

SERCE dla CIEBIE POLSKO

z Danutą Stankiewicz rozmawia Anna Tomasiuk

PRENUMERATA
ZDANIEM REDAKTORA

Bóg, honor, ojczyzna

LIST OD PREZYDENTA WARSZAWY

Wytyczne do przysyłanych materiałów

HISTORIA

Zbrodnia Katyńska, jej tło i konsekwencje cz.2

Syn i ojciec. Jedna z kart dramatycznej

historii stosunków Polsko-Ukraińskich

ŁUDZIE ZWIĄZKU

Piękny jubileusz por. Ludwika Bendera

Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI

Serce dla Ciebie Polsko

Obchody Święta Wojska Polskiego

w kole nr 11 ZZWP

Wigilia w kole Żołnierzy realnie

i w przenośni. Już 4 lata razem

okładka II

Święto Białych Ułanów w Kraśniku

Jarosławiec 2019 doroczne

1 spotkanie weteranów

2 101 rocznica niepodległości obchodzona w Witnicy

OPINIE

4 Minął rok, czyli co nas cieszy,

4 co nas boli

7 Patriotyczno-Społeczne

7 aspekty zachowań oficerów

WARTO WIEDZIEĆ

9 Mikrorachunek podatkowy od 1 stycznia 2020r

10 ROZMAITOŚCI KULTURALNE

11 ZDROWIE

11 Z ŻAŁOBNEJ KARTY

12 KRZYŻÓWKA

14 KALEJDOSKOP

okładka III

15

16

17

18

19

20

22

22

23

24



PRENUMERATA GŁOSU WETERANA I REZERWISTY NA 2020r.

SZANOWNI CZYTELNICY GŁOSU WETERANA I REZERWISTY

Upierzejmie informujemy, że z dniem 1 stycznia 2020 r. wydawaniem oraz dystrybucją „Głosu Weterana i Rezerwisty” zajmuje się nowo powołana spółka GWIR Sp. z o.o.

Z powodu wzrostu kosztu druku oraz opłat pocztowych, muszą ulec zmianie zasady prenumeraty naszego czasopisma.

Koszty prenumeraty GWIR:

PRENUMERATA
Indywidualna:

1 egz. - 10 zł. brutto / egz. = 120 zł. brutto / rok

Zbiorowa:

2 -3 egz. - 8 zł. brutto / egz. = 96 zł. brutto / 1 egz. / rok x ilość egzemplarzy

4 egz. i więcej 7 zł. brutto / egz. = 84 zł. brutto / 1 egz. / rok x ilość egzemplarzy

Z dniem 01.01.2020 r. wygasa możliwość zamawiania elektronicznej wersji „Głosu Weterana i Rezerwisty”.

Zachęcamy czytelników Głosu do prenumeraty zbiorowej. Przy dokonywaniu wpłaty należy podać dane adresowe odbiorcy.

Od 1 stycznia 2020 r. wpłaty na prenumeratę GWIR

należy dokonywać na rachunek bankowy nr spółki GWIR Sp. z o.o.

Adres do korespondencji

ul. Miklaszewskiego 5,

02-776 Warszawa.

Nr 30 1240 6074 1111 0010 9401 4980.

z dopiskiem prenumerata egzemplarzy Głosu Weterana i Rezerwisty.

Z poważaniem:

Zarząd GWIR sp. z o.o.

BÓG, HONOR, OJCZYZNA



Do napisania rozważań na powyższe zawołanie, które jest ideą przewodnią naszej służby, skłoniło mnie szereg spotkań przedświątecznych, w których uczestniczyłem. Były to spotkania w różnych środowiskach wojskowych i cywilnych. Największe wrażenie odniosłem ze spotkań w grupach żołnierzy, tych pełniących aktualnie służbę wojskową (Konwent) jak i tych którzy już obowiązek wobec państwa spłacili. Były to różne środowiska, które łączyła wspólnota da-

nego rodzaju wojsk jak i nasza związkowa. Spotkanie które wpłynęło na moją decyzję aby napisać własne przemyślenia dotyczące tych trzech magicznych słów, to była wigilia środowiska I Oddziału Związku Polskich Spadochroniarzy w Warszawie. Otóż na spotkanie przybyła liczna grupa młodych podchorążych Wojskowej Akademii Technicznej skupionej w grupie realizującej szkolenie spadochronowe. Widok mundurów młodych ludzi patrzących na naszych kolegów ze Związku Spadochroniarzy jak na swoich idoli, którzy pokazują jak łączyć więzy międzypokoleniowe zapierało dech w piersiach. Widząc składana sobie nawzajem życzenia i dzielenie się opłatkiem uczestników wszystkich spotkań, doznałem głębokiej metamorfozy w odniesieniu do przesłań jakie niosą słowa Bóg, Honor, Ojczyzna. Te słowa to przecież istota naszej służby. Za tymi słowami kryją się najpiękniejsze idee oddające sens i posłannictwo żołnierskiego służbowania. Ktoś powie. Co ma z tym wspólnego BÓG. Otóż moim zdaniem ma. Nie chodzi mi o istotę Boga jako najwyższego Stwórcy. Pod tym pojęciem rozumiem ideę która od zarania dziejów towarzyszyła wszystkim pokoleniom pełniących ten szacowny zawód, bez względu na to czy ktoś nazywany był wojem, kosynierem partyzantem czy żołnierzem. Ich posłannictwem była obrona wiary którą nasi przodkowie przyjęli aby znaleźć się w elicie państw chrześcijańskich. Czasami nie zdawaliśmy sobie sprawy, że nasza służba temu między innymi służyła. Broniliśmy wiary wszystkich zamieszkujących te ziemie nie bacząc na to kto jakiego jest wyznania. Wszyscy bowiem wierzą w Boga i są do niego przekonani. Powinnością naszą nie jest wiarą dzielić lecz ją chronić bo to siła naszego narodu. Kiedy tak patrzyłem na ludzi składających sobie życzenia przy opłatku, widziałem jedność. Nie było podziału na wierzących, wątpiących czy agnostyków. Wszyscy ulegli magii tradycji, która głęboko zapada w serca niczym wiara. W tym zaiste tkwi pierwsze z trzech magicznych słów. Honor to drugie jakże bliskie żołnierskiej służbie słowo. Honor od wieków był przynależny wojskowemu. W nim tkwiła istota zawodu. Być honorowym oznaczało być kimś wyjątkowym, kimś z kim trzeba było się liczyć i liczyć też na niego. Bo nikt inny jak żołnierz nie stawał w obronie honoru własnego jak i osób trzecich. Życie żołnierzy opierało się zawsze na szczegółowo opracowanych zasadach etyki. One wyznaczały naszą ścieżkę postępowania. Należy przy tym pamiętać, że oprócz własnych kodeksów i przepisów żołnierz podlegał również takim samym normom jak każdy obywatel. Zatem każdy z nas musiał być wzorem postępowania. Całość składała się na ocenę wojska jako instytucji a ta zawsze była dla nas wysoka bez względu na czas w jakim się ją peł-

niło. Bo żołnierz w ogólnej ocenie narodu to zawód wielkiego społecznego zaufania. Nikt tego nigdy nie powinien podważać, bo jeśli to robi to staje w opozycji do całego narodu. Wielkością, która nas klasyfikuje wysoko jest nasza apolityczność. To powinien być wyznacznik dla kolejnych pokoleń. Służymy nie konkretnej władzy tylko swemu narodowi, który nas wyposaża, szkoli, ale i wymaga. Mu odpłacamy mu dobrą i nieskazitelną służbą. To jest nasz honor żołnierski. Odosobnione przypadki służby upolitycznionej nie stanowią o wojsku lecz określonym tylko i wyłącznie żołnierzem, bez względu na stopień czy pełnioną funkcję. W tym świąteczno-noworocznym okresie trzeba o tym pamiętać i naprawiać popełnione błędy. Naszą powinnością jest praworządność na bazie Konstytucji. Jeśli ją złamiemy tracimy honor bezpowrotnie. Dziś naszym honorem jest nie być biernym wobec fałszowania historii. Kto jest bierny ten nie wspiera ten proces. Honor jako wzór cnót obywatelskich i żołnierskich nie powinien nam na to pozwolić. Żołnierz w mundurze, czy bez, powinien być ambasadorem honoru w narodzie. Ostatnie z wielkich słów to Ojczyzna. Słowo klucz żołnierskiej służby. Czy jest na tej ziemi coś bardziej wzniosłego niż Ojczyzna. To tak jak dla każdego z nas znaczyło słowo Matka. Ojczyznę tak jak matkę ma się jedną. Jej żołnierz służy złożoną przysięgą na wierność aż do śmierci. Służba żołnierza kończy się dla Ojczyzny wraz z jego śmiercią. Ojczyzna to nie tylko granice które chronimy. Ojczyzna to naród, nasze rodziny, domy. To nasza piękna przyroda, lasy i pola, góry i morze które tak w sercach naszych mają szczególne miejsce. Ojczyzna istnieje zawsze, nawet w czasach rozbiorów, wojen okupacji, zawsze była jest i będzie w sercach prawdziwych obywateli. Kiedy trzeba oddajemy jej to co najcenniejsze, nasze życie. Kiedy jest wolna stajemy jako jej obrońcy i strażnicy. Żołnierskim obowiązkiem jest nie dzielić Ojczyzny na lepszą i gorszą. To władza może być lepsza czy gorsza w Ojczyźnie, lecz ona sama w swojej istocie jednakowo piękna i ważna.

Podsumowując, stwierdzam, że ten świąteczny okres wzbudził we mnie emocje, którym dałem upust. Lecz to nie wszystko. Pozostaje jeszcze przynajmniej jedno do rozstrzygnięcia. Jeśli służba żołnierza jest określona tak pięknymi przymiotami jak BÓG, HONOR, OJCZYZNA, to czy ktokolwiek ma moralne prawo uznawać określony w historii fragment tej służby jako niegodny, niechwalebny czy wręcz potraktowany niemal jako zdrada ideałów. Nie ma w najnowszej historii naszego narodu takiego okresu. W tak krytykowanym PRL-u służba wojskowa skupiona była wokół tych samych ideałów, co obecnie. Oczywiście zamęty polityczne po II wojnie światowej wymagały od żołnierzy pełniących wówczas służbę głębszego zaangażowania się w rodzący się nowy powojenny ład. Takie było wymaganie władzy politycznej, dla żołnierza nie istotne czy władzy narzuconej czy demokratycznie wybranej. Historia pokazała, że bez względu na dzisiejsze oceny polityczne było to państwo uznane w świecie. Podnosiło się z mroźnym powojennego ładu światowego. Gdzie byli wówczas ci wspaniali przywódcy zachodu, którzy dzisiaj kreują się na sprzymierzeńców. Co zrobią gdy przyjdzie stanąć w walce z jakimkolwiek najeźdźcą. Zapewne powtórzy się historia jak w 1939 roku. Żołnierz Polski stanie jako jedyny do obrony, pokazując wszystkim że tylko on jest gotów ponieść ofiarę krwi. Gdzie będą nasze władze? Na to pytanie nie odpowiem. Powiem tylko tyle. Ręce precz od munduru. Upokarzając żołnierza, obrać najświętszych ideałów, pokazujecie pogardę dla Narodu. Polskiego Narodu.

Redaktor Naczelny Marek Bielec



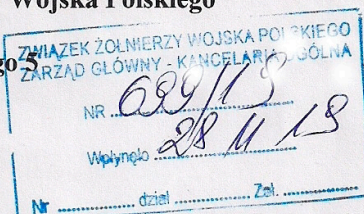
PREZYDENT MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY

pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa
tel. 22 443 10 00, 22 443 10 01, faks 22 443 10 02
sekretariatprezydenta@um.warszawa.pl, www.um.warszawa.pl

KZ-OK-RP.401.67.2019.KWR(3).KWR.KZ-OK-RP)

Warszawa, 2019 LIS. 9 6

Związek Żołnierzy Wojska Polskiego
Zarząd Główny
ul. Miklaszewskiego 5
02-776 Warszawa



W odpowiedzi na Państwa list z dn. 20.08.2019 r., w sprawie odrestaurowania i przywrócenia pomnika gen. Zygmunta Berlinga, informuję, że ustawa z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki (Dz. U. z 2018 r. poz. 1103) zobowiązuje właściciela albo użytkownika wieczystego nieruchomości, na której w dniu wejścia w życie ustawy znajduje się pomnik upamiętniający osoby, organizacje, wydarzenia lub daty symbolizujące komunizm lub inny ustrój totalitarny lub propagujący taki ustrój w inny sposób, do usunięcia tego pomnika. Mając na względzie powyższe zobowiązanie, planowano przekazanie pomnika gen. Zygmunta Berlinga do zbiorów Muzeum Historii Polski. Barbarzyńskie zniszczenie postaci generała przekreśliło te plany, bowiem Muzeum nie jest zainteresowane przejęciem pomnika w jego aktualnym stanie.

Obecnie analizowana jest możliwość przekazania uszkodzonego monumentu do Galerii Sztuki Socrealizmu w Kozłowiec lub Muzeum Zimnej Wojny w Podborsku.

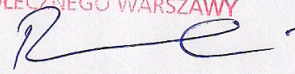
Prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Jarosław Szarek w liście z dnia 20.09.2018 r, adresowanym do Prezydenta m.st. Warszawy napisał: „[...] Z żalem należy stwierdzić, iż mimo upływu prawie 30 lat od upadku Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w przestrzeni publicznej funkcjonuje szereg obiektów z poprzedniej epoki, będących nie do pogodzenia z podstawowymi zasadami, na których opiera się II Rzeczpospolita. Również na terenie Miasta Stołecznego Warszawy jest pomnik człowieka, który nie powinien być czczony jako bohater niepodległej Polski. Pomiedzy rozjazdami Trasy Łazienkowskiej przy Wale Miedzeszyńskim wciąż góruje pomnik gen. Zygmunta Berlinga, postaci jednoznacznie kojarzącej się z poprzednim ustrojem. [...] gen. Zygmunt Berling jest osobą symbolizującą komunizm, czyli jego pomnik nie spełnia warunków art. 5a dnia ustawy z dnia 1 kwietnia 2016 r. o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy

Biuro Stołecznego Konserwatora Zabytków
ul. Nowy Świat 18/20, 00-373 Warszawa, tel. 22 443 36 40, 22 443 36 41, 22 443 36 77, faks 22 443 36 42
Sekretariat.BSKZ@um.warszawa.pl

jednostek organizacyjnych, jednostek pomocniczych gminy, budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej oraz pomniki (Dz. U. z 2018 r. poz. 1103)”

Biorąc pod uwagę powyższe uwarunkowania prawne i opinię IPN, nie ma możliwości zrealizowania Państwa postulatu dotyczącego przywrócenia pomnika w miejsce jego pierwotnej lokalizacji. Natomiast nie jest wykluczona możliwość wzniesienia upamiętnienia żołnierzy walczących pod dowództwem gen. Berlinga.

PREZYDENT MIASTA
STOLECZNEGO WARSZAWY


Rafał Trzaskowski

Do wiadomości:

Pani Ewa Malinowska-Grupińska, Przewodnicząca Rady m.st. Warszawy

WYTYCZNE DO PRZESYŁANYCH MATERIAŁÓW.

Zapraszamy wszystkich, którzy chcieliby opublikować swój artykuł w miesięczniku „Głos Weterana i Rezerwisty”.

Przy pisaniu artykułów należy kierować się następującymi zasadami:

1. Artykuł powinien być zapisany w programie Word for Windows, format RTF, DOC, lub DOCX, czcionka Arial, wielkości 12, z akapitami, bez specjalnych wyróżnień, dostarczony do redakcji w formie elektronicznej pocztą, elektroniczną na adres: rezerwaglos@poczta.onet.pl lub przy braku możliwości pocztą tradycyjną w formie wydruku z komputera.
2. Artykuły w formie rękopisu lub maszynopisu wymagające przepisania na komputerze będą opracowywane odrębnie i mogą ukazywać się z opóźnieniem.
3. W przypadku załączenia fotografii, rycin (schematów, tabel, diagramów) należy podać ich źródło, autora i przesłać w odrębnym pliku w jednym z wymienionych formatów: TIFF, JPG o rozdzielczości 300 dpi. Zdjęć nie należy zamieszczać bezpośrednio w tekście. Artykuły ze zdjęciami w tekście będą

odsyłane do poprawy. W razie nadsyłania zdjęć należy podać imię, nazwisko autora lub jego źródło. Praca powinna mieć tytuł i być podpisana imieniem i nazwiskiem autora.

4. Przesłany artykuł będzie podlegał ocenie merytorycznej.
5. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania w nadesłanych tekstach ewentualnych poprawek redaktorskich, w tym skracania, zmiany tytułów, wprowadzania śródtytułów.
6. Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów.
7. Redakcja GWiR i wydawca nie zwracają kosztów poniesionych przez autora ani nie płacą za przesłane materiały.
8. Opinie wyrażane w artykułach są publikowane na wyłączną odpowiedzialność autorów. Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za konsekwencje prawne wykorzystania jakichkolwiek nieprawdziwych i nieścisłych informacji.
9. W razie przesłania artykułu autorstwa innej osoby niż jego nadawca należy dołączyć zgodę autora (autora zdjęć) na publikację i wykorzystanie zdjęć. W przypadku braku takiej zgody redakcja może odmówić publikacji.

HISTORIA

ZBRODNIA KATYŃSKA, JEJ TŁO I KONSEKWENCJE cz 2

Oczywiście istnieje jeszcze szereg innych dowodów materialnych i dowodów zeznań świadków zarówno polskich, jak i zagranicznych dziennikarzy z krajów neutralnych/43 takich jak: ze Szwecji Jaederlund - dziennikarz "Stockholms Tidningen", ze Szwajcarii redaktor Schnetzer z dziennika "Der Bund" i redaktor Sanchez z hiszpańskiego dziennika "Informaciones". Wyżej wspomniani dziennikarze państw neutralnych oprócz powszechnie znanych już wówczas faktów podanych przez niemieckie media informacyjne, informowali opinię społeczną swoich krajów, a pośrednio i całego świata, że wśród ekshumowanych zwłok polskich oficerów były też zwłoki jednej kobiety-oficera. Były to, jak wykazały znalezione przy tych zwłokach dokumenty, zwłoki porucznika pilotki Janiny Lewandowskiej, córki generała Dowbora - Muścickiego/44.

Wyżej wymienieni dziennikarze państw neutralnych ustalili również - na podstawie udostępnionych im przedmiotów znalezionych przy zwłokach pomordowanych w lasu katyńskim oficerów polskich z obozu w Kozielsku, a zwłaszcza prowadzonej przez tych oficerów korespondencji listowej z rodzinami, zapisków i pamiętników, że mordu w lesie katyńskim dokonano w kwietniu 1940 r.

Przedstawione dowody dokonania mordu polskich oficerów - radzieckich jeńców wojennych przetrzymywanych w obozie odosobnienia, na który władze ZSRR dostosowały poklasztorny kompleks budynków dawnych prawosławnych mnichów eremitów, położonych około 500 metrów od miejscowości Kozielsk, w lasu katyńskim, wskazywały, że mordu tego dokonano w miesiącach wczesno wiosennych 1940 r., niedwuznacznie wskazując, iż sprawcami tego mordu były ówczesne władze ZSRR i podległe im policyjne jednostki podległe ówczesnemu Ludowemu Komisarjatu Spraw Wewnętrznych (NKWD).

Lecz dowody te były tylko dowodami poszlakowymi, gdyż władze ZSRR obłudnie i zdecydowanie zaprzeczały doniesieniom niemieckim, oskarżając jednocześnie władze niemieckie i ich aparat policyjno-wojskowy o dokonanie mordu katyńskiego. Oskarżenia radzieckie pod adresem władz niemieckich, iż to one dokonały ludobójczej zbrodni na oficerach polskich przetrzymywanych w obozie w Kozielsku, położonym około 250 km na południowy wschód od Smoleńska i około 250 km na południowy zachód od Moskwy, po zajęciu tych terenów przez wojska niemieckie latem 1941 roku - w świetle całego ogromu

zbrodni dokonanych przez władze III Rzeszy Niemieckiej/45, w okresie od 1 września 1939 roku do wiosny 1943 roku na przedstawicieli wielu narodów ówczesnej Europy, dla wielu władz państwowych ówczesnej Europy i wielu środowisk społecznych ówczesnej Europy - było wielce prawdopodobne.

Nie pozbawione wielu wątpliwości były też i władze polskie na emigracji, przeto Rząd Polski na Uchodźstwie, rezydujący w Londynie zwrócił się z prośbą do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża (MCK) w Genewie o zbadanie przez komisję międzynarodową, działającą pod egidą MCK i przedstawienie obiektywnej i prawdziwej opinii w sprawie mordu katyńskiego oficerów polskich.

Władze radzieckie wykorzystały tę prośbę Rządu Polskiego w Londynie do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie jako dogodny pretekst do zerwania w dniu 25 kwietnia 1943 roku stosunków dyplomatycznych i wszelkich innych między państwowych z emigracyjnym rządem polskim, uznając jego prośbę do MCK za krok wrogi wobec ZSRR. W rzeczywistości prawdziwymi przyczynami zerwania wszelkich stosunków radziecko-polskich z rządem polskim w Londynie, jak dowiodły późniejsze lata była:

1. Po pierwsze - zmiana założeń polityki władz radzieckich z Józefem Stalinem na czele wobec przyszłej, powojennej Polski, którą władze radzieckie poczęły postrzegać już jako przyszłego, podporządkowanego sobie "sojusznika". W tym też celu władze radzieckie i Biuro Międzynarodówki Komunistycznej/46 rezydujące w Moskwie wyraziły zgodę i zainspirowały odrodzenie w okupowanej przez Niemców Polsce ruchu komunistycznego w postaci Polskiej Partii Robotniczej/47, którą powołano do życia 5 stycznia 1942 roku. Ona też stała się proradzieckim ugrupowaniem politycznym na terenie Polski, które przyszłość powojennej Polski widziało w ścisłej współpracy ideowej, politycznej, gospodarczej i wojskowej ze Związkiem Socjalistycznych Republiki Radzieckich. Stąd też władze ZSRR, już wiosną 1942 roku, nie widziały potrzeby dalszego i ściślejszego utrzymywania stosunków dyplomatycznych i innych między państwowych z polskim rządem emigracyjnym w Londynie, na czele którego stał jako premier i naczelny wódz generał Władysław Sikorski;
2. Po drugie - dążność najwyższych władz radzieckich do ➔

- współdecydowania tylko z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi o powojennym kształcie granic Polski bez udziału legalnych władz państwa polskiego, co też de facto potwierdzone zostało na:
- Konferencji Teherańskiej/48 trzech przywódców głównych państw koalicji antyhitlerowskiej w II wojnie światowej, odbytej w stolicy Iranu, Teheranie w dniach 27 listopada - 1 grudnia 1943 r., oraz
 - Na Konferencji Jałtańskiej/49, tych samych trzech przywódców, odbyte w dniach 4-11 lutego 1945 r. w Jaltcie na Krymie, która w sprawach Polski postanowiła - oczywiście bez udziału przedstawicieli władz państwa polskiego - że:
 - Wschodnia granica polski ma przebiegać wzdłuż tzw. linii Curzona/50, z niewielkimi odchyleniami (5 do 8 km), na korzyść Polski,
 - W odniesieniu do pozostałych granic Polski - Polska powinna kosztem Niemiec "uzyskać znaczny przyrost terytorialny na północy i zachodzie",
 - Zostanie utworzony (w miejsce Polskiego Rządu na Emigracji) Polski Rząd Tymczasowy Jedności Narodowej z udziałem przedstawicieli działającego już w Polsce - na zajętych przez armię radziecką terenach - rządu ugrupowań komunistycznych i lewicowych w postaci Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN)/51 popieranego przez władze ZSRR oraz mieli też do PKWN wejść przedstawiciele polskiego rządu emigracyjnego.
 - Po trzecie - dążność władz ZSRR do uniknięcia kłopotliwej dla nich konieczności tłumaczenia się za mord katyński, o który były oskarżane przez polskie, wolnościowe ugrupowania podziemne, przeciwstawiające się dążności ZSRR do podporządkowania sobie powojennego państwa polskiego.
 - Nic też dziwnego, że w przedstawionych wyżej uwarunkowaniach polityczno-militarnych kiedy ZSRR ponosił decydujący ciężar walki z wojskami III Rzeszy, gdyż przeciw niemiecki drugi front amerykańsko-brytyjski rozpoczął działania zbrojne przeciwko III Rzeszy Niemieckiej na terenie Europy dopiero w dniu 6 czerwca 1944 roku wysadzeniem desantu w Normandii - władze brytyjskie i amerykańskie mimo że znały całą prawdę o mordzie katyńskim już zimą 1941 roku/52, mając na uwadze wojenne interesy brytyjsko-amerykańskie wymagające sojuszniczej zgody i współpracy wojennej z ZSRR w wojnie z III Rzeszą Niemiecką Adolfa Hitlera/53, spowodowały powstrzymanie się ich oficjalnych czynników od podnoszenia radzieckiego autorstwa mordu katyńskiego na polskich ofiarach.

Racje i interesy polityczne silniejszych zachodnich sojuszników Polski okazały się ważniejsze niż śmierć kilku tysięcy polskich oficerów, policjantów czy urzędników państwowych rozstrzelanych przez funkcjonariuszy radzieckiego NKWD na polecenie najwyższych władz ZSRR w lesie katyńskim. Chodziło o to - jak stwierdził Winston Churchill - premier rządu brytyjskiego okresu II wojny światowej - w swoich wojennych pamiętnikach - by pobić Hitlera, a nie spierać się i oskarżać/54.

Stąd też brytyjsko-amerykańska zмова milczenia w sprawie mordu polskich oficerów w Katyniu przetrwała aż do 1951 roku. Jak czytamy w aneksie "Trybuny" nr 93 z dnia 7 kwietnia 2000 roku "Zmowę milczenia zachodnich polityków wobec prawdy o Katyniu przerwała dopiero zimna wojna/55. W nowej sytuacji geopolitycznej państwa zachodnie poczuły się zwolnione z zobowiązań wobec ZSRR, polegających m.in. na ignorowaniu popełnionych zbrodni. We wrześniu 1951 roku (dopiero) Izba Reprezentantów Kongresu USA powołała specjalną komisję dla zbadania sprawy mordu w Katyniu. Po przesłuchaniu wszystkich możliwych świadków komisja przedstawiła raport o bezspornej winie ZSRR. Dzięki zachodnim rozgłosom treść tego raportu dotarła przez "żelazną kurtynę"/56 do Polski i została odebrana przez słuchaczy jako kolejne stwierdzenie winy Związku Radzieckiego". Zanim jednak do tego doszło w latach 50-tych XX wieku, władze radzieckie, dążąc do zatuszowania sprawy mordu katyńskiego jeszcze w czasie trwania

wojny, po zajęciu ziemi smoleńskiej przez armię radziecką w 1944 roku, w tym i terenów lasu katyńskiego, powołały własną Państwową Komisję Specjalną do zbadania sprawy mordu oficerów polskich w Katyniu, pod przewodnictwem członka Akademii Nauk ZSRR/57, N. Burdenki, która rozpoczęła pracę z dniem 26 września 1943 roku i w dniu 24 stycznia 1944 roku wydała komunikat sprawozdawczy pod wielce wymownym tytułem "Komunikat Komisji Specjalnej do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich najeźdźców fałszywostek w lesie katyńskim jeńców wojennych - oficerów polskich". Członkami tej komisji byli tylko obywatele ZSRR, ponieważ władze ZSRR nie zgodziły się ma udział w niej przedstawicieli innych państw. W wyniku przeprowadzonych przez ponad trzy miesiące prac badawczo - ekshumacyjno - lekarskich, w swym w/w obszernym Komunikacie Komisja Specjalna stwierdza, że "sprawdziła i ustaliła na miejscu, że na szosie Witebskiej, w pobliżu lasu katyńskiego, na 15-tym kilometrze od Smoleńska, w miejscowości zwanej "Kozie Góry", w odległości 200 metrów od szosy na południowy zachód w kierunku Dniepru, znajdują się mogiły, w których są zakopani jeńcy wojenni - Polacy, rozstrzelani przez okupantów Niemieckich./58"

W dalszej części komunikatu Komisja Specjalna stwierdza, przywołując licznych świadków obywateli radzieckich zamieszkujących (ponoć) w okresie okupacji niemieckiej na terenie w okolicach miejscowości "Kozie Góry" - że "wyłapywaniem polskich jeńców zbiegłych z obozów jenieckich, ich przesłuchiowaniem i następnie rozstrzeliwaniem w lesie katyńskim zajmowała się jednostka niemiecka występująca pod nazwą "Sztab 537 batalionu roboczego", który się mieścił na letnisku w "Kozich Górach", żadnych robót nie prowadził. Działalność jego była ściśle zakonspirowana.

Komunikat przywołuje m.in. zeznania niejakej Aleksiejewej A. mieszkanki z okolic miejscowości "Kozie Góry", którą władze niemieckie - po zajęciu smoleńszczyzny latem 1941 roku - przymusowo zatrudniły w kuchni w/w "Sztabu 537 batalionu roboczego", mieszczące się w miejscu jego stacjonowania w miesiącach sierpień i wrzesień 1941 roku - w willi letniskowej w "Kozich Górach". Według komunikatu, Aleksiejewa A. zeznała m.in., że na letnisku w "Kozich Górach", znajdowało się około 30 Niemców, naczelnikiem ich był oberst-leutnant Arnes, adiutantem jego ober - leutnant Rex. Był tam również lejt-nant Hott, wachmistrz Lumert i inni, których imiona i nazwiska nie są jej znane". Ta sama Aleksiejewa A. - jak podaje Komunikat w swej dalszej części - zeznała też, że "W końcu sierpnia i przez większą część września 1941 roku na letniskach w "Kozich Górach" niemal codziennie przyjeżdżało po kilka samochodów ciężarowych.

Początkowo nie zwróciłam na to uwagi, później jednak zauważyłam, że samochody te, ilekroć wjeżdżały na teren letniska uprzednio na pół godziny, a nawet na całą godzinę zatrzymywały się gdzieś na drodze polnej, prowadzącej od szosy do letniska.

Wydniósłabym z tego, że turkot samochodów w jakiś czas po wjeździe ich na teren letniska zacięwał. Z chwilą, gdy ustawał turkot samochodów, zaczynały rozlegać się pojedyncze strzały. Strzały następowały jeden po drugim w krótkich, lecz mniej więcej równych odstępach czasu. Potem strzały umilkły i samochody zajeżdżały przed willę.

Z samochodów wysiadali niemieccy żołnierze i podoficerowie. Rozmawiając hałaśliwie ze sobą, szli do łaźni, gdzie się myli, potem urządzali pijatki. W łaźni w te dni zawsze palono w piecu.

W dni, kiedy przyjeżdżały samochody, na letnisko przybywali dodatkowo żołnierze z jakiegoś niemieckiego oddziału wojskowego. Wstawiano dla nich specjalne łóżka w pomieszczeniach kantyny żołnierskiej, urządzonej w jednej z sal willi. W dni te w kuchni gotowano wielką ilość obiadów, a do stołu podawano podwójną porcję napojów alkoholowych.

Na krótko przed przybyciem samochodów na letnisko, żołnierze CI szli z bronią do lasu, zapewne do miejsca postoju samochodów, gdyż po upływie pół godziny lub po godzinie wracali tymi samochodami razem z żołnierzami, którzy stale ➤

mieszkali w willi.

Prawdopodobnie nie byłabym obserwowana i nie zauważałabym, jak cichnie i znów rozlega się turkot przybywających na lotnisko samochodów, gdyby nie to, że za każdym razem, kiedy przyjeżdżały samochody, nas (mnie, Kochanowską i Michajłową) zapędzano do kuchni, jeżeli znajdowałyśmy się w tym czasie na dworze koło willi, albo też nie wypuszczano z kuchni, jeżeli znajdowałyśmy się w kuchni.

Okoliczność ta, a także i to, że kilka razy zauważałam ślady świeżej krwi na odzieży dwóch gefreitrów sprawiło, że zaczęłam przyglądać się uważnie temu, co dzieje się na lotnisku. Wówczas to zauważałam dziwne przerwy w ruchu samochodów ich postoje w lesie. Zauważałam również, że ślady krwi były zawsze na odzieży tych samych ludzi - dwóch gefreitrów. Jeden z nich był wysoki, rudy, drugi - średniego wzrostu, blondyn.

Z tego wszystkiego wynioskowałam, że Niemcy przywozili samochodami ludzi, i ludzi tych rozstrzeliwali. Domyślałam się nawet mniej więcej, gdzie się to odbywało, gdyż po drodze do lotniska i z lotniska spostrzegłam nieopodal drogi w kilku miejscach świeżo usypaną ziemię. Powierzchnia tej świeżo usypanej ziemi stawała się z każdym dniem dłuższa. Z biegiem czasu ziemia w tych miejscach przybrała zwykły wygląd".

Na zapytanie Komisji Specjalnej, jakich to ludzi rozstrzeliwano w lesie w pobliżu lotniska, Aleksiejewa odpowiedziała, że rozstrzeliwano jeńców wojennych - Polaków i na poparcie tych słów opowiedziała co następuje/59:

"Zdarzały się dni, kiedy samochody na lotnisko nie przyjeżdżały, zaś żołnierze mino to wychodzili z willi do lasu, skąd dobiegały częste pojedyncze strzały. Po powrocie żołnierze nieodmiennie szli do łaźni, a potem upijali się.

Zdarzył się jeszcze taki wypadek. Pewnego razu zostałam w willi nieco dłużej niż zwykle. Michajłowa i Konachowska już poszły. Nie skończyłam jeszcze pracy, dla której wykonania zostałam, gdy nagle przyszedł żołnierz i powiedział, że mogę sobie iść. Powołał się przy tym na rozporządzenie Rosego. Ten sam żołnierz odprowadził mnie do szosy.

Kiedy uszłam szosą 150-200 metrów od skrzyżowania lotniska, ujrzałam idącą szosą grupę jeńców wojennych - Polaków, ze 30 ludzi, pod wzmocnionym konwojem Niemców.

Wiedziałam, że są to Polacy, ponieważ jeszcze przed rozpoczęciem się wojny, jak również w jakiś czas po przybyciu Niemców spotykałam na szosie jeńców polaków, noszących takie same mundury i charakterystyczne czworokątne czapki.

Przystanęłam na skraju drogi, żeby zobaczyć dokąd ich prowadzą i przekonałam się, że na skrócie weszli na drogę, prowadzącą do naszego lotniska w "Kozich Górach". Ponieważ w tym czasie obserwowałam co się dzieje na lotnisku, zainteresowałam się tym faktem, cofnęłam się nieco szosą, schowałam się w krzakach na skraju drogi i czekałam.

Po upływie jakichś 20-30 minut usłyszałam charakterystyczne znane mi już pojedyncze strzały.

Wówczas wszystko zrozumiałam i poszłam szybko do domu. Z faktu tego wynioskowałam również, że Niemcy rozstrzeliwali polaków, jak widać, nie tylko w ciągu dnia, kiedy pracowałam na lotnisku, ale i w nocy, w naszej nieobecności."

W podobnym duchu, formie i treści zeznawały pozostałe dwie kobiety - Rosjanki, pracujące na lotnisku: Michajłowa O. i Konachowska Z. oraz inni świadkowie - jak podaje to oficjalny komunikat sowiecki z dnia 24 stycznia 1944 roku/60. Wszyscy wymienieni w komunikacie świadkowie stwierdzili, że w sierpniu i wrześniu 1941 roku w lesie katyńskim, a według komunikatu w lesie koło lotniska w "Kozich Górach" żołnierze niemieccy rozstrzeliwali masowo polskich jeńców wojennych zagarniętych w obozach radzieckich.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że oficjalny komunikat Komisji Specjalnej stwierdza, że: "...Jednocześnie rozkopaniem mogił i zbadaniem zwłok Komisja Specjalna przesłuchiwała licznych świadków spośród miejscowej ludności, których zeznania ustalają ściśle czas i okoliczności zbrodni, dokonanych przez okupantów niemieckich" oraz, że "Z polecenia Komisji Specjal-

nej i w obecności wszystkich członków Komisji Specjalnej oraz biegłych sądowo-lekarskich mogiły zostały rozkopane. W mogiłach wykryto wielką ilość zwłok w polskich mundurach wojskowych. Ogólna liczba zwłok, wedle obliczeń biegłych sądowo-lekarskich, sięga 11.000/61.

Władze radzieckie, dążąc do zatuszowania sprawy mordu katyńskiego i przerzucenia odpowiedzialności za ten mord na władze niemieckie III Rzeszy hitlerowskiej, podjęły też próbę wykorzystania w tym celu procesu niemieckich zbrodniarzy wojennych, jaki odbył się w dniach od 20 listopada 1945 r. do 1 października 1946 roku przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze/62. Dokonały tego przez włączenie zarzutu popełnienia mordu katyńskiego przez władze Niemiec hitlerowskich do aktu oskarżenia Procesu Norymberskiego.

W ty, miejscu należy zaznaczyć, że przeciwko włączeniu do aktu oskarżenia przez władze radzieckie zarzutu popełnienia mordu katyńskiego przez władze Niemiec hitlerowskich, nie zaoponowali ani przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, ani Wielkiej Brytanii, chociaż ich władze doskonale znały prawdę o Katyniu.

Dopiero brak wystarczających i wiarygodnych dowodów ze strony radzieckiej obciążających w dostatecznym stopniu hitlerowców za tę zbrodnię ludobójstwa spowodował wyłączenie sprawy mordu katyńskiego z Procesu Norymberskiego i pozostawienie jej bez dalszego biegu postępowania prawnokarnego, aż po dzień dzisiejszy.

Ostatecznie wydany końcowy wyrok Procesu Norymberskiego w dniu 30 września 1946 roku, nie wspominał ani jednym słowem o sprawie mordu katyńskiego. I znów potwierdziła się zasada, że "zwycięzców się nie sędzi", gdyż to oni sądzą pokonanych i słabszych od siebie. Oni też narzucają słabszym i zależnym od siebie sposób widzenia i interpretacji wielu spraw i zjawisk.

Stąd też zależne i zniewolone przez dominację tzw. "przywódczej roli" ZSRR w tzw. "obozie socjalistycznym", władze Polski Ludowej podtrzymywały przez ponad 45 lat radziecką wersję wydarzeń w Katyniu, starając się ograniczyć również w maksymalnym stopniu docieranie prawdziwych informacji na ten temat do społeczeństwa polskiego. To ostatnie jednak w znacznej mierze - szczególnie starsze pokolenie - przekonane było, że masakry oficerów w lesie katyńskim dokonało na rozkaz Józefa Stalina radzieckie NKWD nie później niż wiosną 1940 roku. Za ty, przekonaniem przemawiały wszelkie dostępne dowody i motywy. Oskarżanie bowiem w okresie Polski Ludowej władz ZSRR o dokonanie świadomego mordu 25.700 polskich oficerów, policjantów i urzędników państwowych różnego szczebla, traktowane było przez ówczesne władze PRL za wrogie wystąpienie opozycyjne, dążące do rozbicia jednolitej i przyjaźni polsko-radzieckiej, chociaż władze te w skrytości również uznawały, iż sprawcą mordu katyńskiego były stalinowskie władze radzieckie.

Misternie tkana sieć kłamstw, w sprawie mordu katyńskiego przez władze ZSRR, zarówno w okresie wojny, jak i po jej zakończeniu, aż do chwili jego rozpadu w 1991 roku nie wytrzymała próby czasu i poczęła się rwać, a prawda o Katyniu - jak przysłowiowa oliwa - poczęła na wierzch wypływać.

Pierwsze krople "oliwnej prawdy" o Katyniu pojawiły się oficjalnie w dniu 13 kwietnia 1990 roku, kiedy to zmożony wysiłkiem zbrojeń Związek Radziecki, w obliczu grożącego mu kryzysu ekonomicznego i konieczności szukania pomocy u "przeciwników" z zachodu, poniekąd został przez presję polskiej i światowej opinii społecznej, zmuszony do przyznania się do popełnienia mordu na polskich oficerach w Katyniu na wiosnę 1940 roku.

Oficjalnie fakt ten potwierdziły dokumenty, jakie po raz pierwszy Michał Gorbaczow/63 - ówczesny generalny sekretarz Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i prezydent ZSRR, w dniu 13 kwietnia 1990 roku przekazał polskiemu prezydentowi Wojciechowi Jaruzelskiemu/64, podczas jego wizyty w Moskwie. Przekazane dokumenty dotyczyły m.in. losów 14.793 polskich jeńców, wziętych do niewoli radzieckiej po 17 września ➤

➤ 1939 roku. Potwierdzały one fakt, że odpowiedzialność za mord dokonany na tych jeńcach wiosną 1940 roku ponoszą ówczesne władze ZSRR. Wiadomość ta została też przekazana opinii publicznej Polski i świata, w dniu 14 kwietnia 1990 roku przez agencję Telegraficzną Związku Radzieckiego (TASS).

W dwa lata później, w październiku 1992 roku, dyrektor Archiwów Państwowych federacji Rosyjskiej/65 - powstałej po rozpadzie ZSRR w 1991 roku - przekazał, na polecenie ówczesnego prezydenta Federacji Rosyjskiej, Borysa Jelcyna, prezydentowi Polski, Lechowi Wałęsie/66 kserokopie dokumentów dotyczących sprawy Katynia z roku 1940 oraz dokumentów z lat 1954 - 1961, które odnosiły się do mordu oficerów polskich w lesie katyńskim.

Wśród przekazanych dokumentów znalazła się też kserokopia wniosku szefa NKWD z owego czasu, Lawrentija Berii, datowanego 5 marca 1940 roku, zatwierdzonego następnie przez: - Józefa Stalina, ówczesnego sekretarza generalnego WKPb/67, premiera rządu ZSRR i naczelnego wodza sił zbrojnych ZSRR w jednej osobie,

- Klementa Woroszyłowa - ówczesnego członka Biura Politycznego KC WKPb i ministra obrony ZSRR,

- Władysława Mołotowa - członka Biura Politycznego KC WKPb i ministra spraw zagranicznych ZSRR, oraz

- Anastasę Mikołajową, członka Biura Politycznego KC WKPb i wicepremiera rządu ZSRR - co potwierdzają ich własnoręczne podpisy na wniosku Berii.

Wyżej wymieniony wniosek, zatwierdzony przez najwyższych w ówczesnej hierarchii partyjno-rządowej ZSRR członków Biura Politycznego KC WKPb, zawierał polecenie bezzwłocznego rozstrzelania 25.700 jeńców i więźniów polskich: oficerów, policjantów i osób cywilnych/68 polskiej przynależności państwowej sprzed 17 września 1939 roku, którzy przetrzymywani byli w poznanych już i do dzisiaj nieznanymi jeszcze obozach jenieckich i więziennych położonych na terytorium ówczesnego ZSRR. I tak na podstawie wyżej wymienionego wniosku Berii - w składzie tych 25.700 jeńców i więźniów wymordowano:

- 4.200 osób przetrzymywanych w obozie w Kozielsku, który był miejscem odosobnienia polskich oficerów i podchorążych byłej armii polskiej sprzed 17 września 1939 roku i zostali rozstrzelani w najwcześniej wykrytym miejscu ich mordu w lesie katyńskim;

- 3.900 osób z obozu w Starobielsku, gdzie przetrzymywano również oficerów i podchorążych, których wiosną 1940 roku wymordowano w siedzibie NKWD w Charkowie, a pochowano w pobliskim lesie;

- 5.500 osób z obozu w Ostaszkowie, położonym w obwo-

dzie twerskim, w którym więziono głównie oficerów i żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, żandarmerii wojskowej i polskiej Policji Państwowej, a którzy zostali wymordowani wiosną 1940 roku w lesie w pobliżu miejscowości Miednoje;

- 12.100 osób przetrzymywanych w bliżej nie ustalonych do- tychczas - z uwagi na brak współpracy organów prokuratorskich i sądowniczych obecnej Federacji Rosyjskiej z polskimi organami prokuratorskimi - więzieniach i obozach na dalekiej północy terytorium ZSRR, a niektórych miejsc mordu i pochówku nie jest do dziś znane.

Ad. pkt. b): Posiadając już dostateczny zasób wiedzy na temat eksterminacji polskich jeńców wojennych i polskiej ludności cywilnej deportowanej masowo w głąb ZSRR przez władze ZSRR w okresie II wojny światowej - co w syntetycznej formie omawia niniejsze opracowanie - można pokusić się o próbę zdefiniowania pojęcia "zbrodni katyńskiej", która jako szersze pojęcie od "mordu katyńskiego" - omawiającego tylko jedno szczególnie przypadki radzieckiego ludobójstwa dokonanego w lesie katyńskim - obejmuje swym zakresem pojęciowym całokształt przypadków radzieckiego ludobójstwa dokonanego nie tylko w Katyniu ale także w Charkowie i Miednoje, a także innych nie ujawnionych dotąd miejscach, dowodem czego jest liczba 12.100 osób z wniosku szefa NKWD Lawrentija Berii, których los dotychczas nie jest znany i być może nigdy nie będzie.

Toteż można przyjąć, że pod pojęciem "zbrodni katyńskiej" współczesna historiografia polska rozumie całokształt masowych mordów dokonanych na polskich jeńcach wojennych okresu II wojny światowej, wziętych do niewoli radzieckiej przez oddziały armii ZSRR i przekazanych do dyspozycji organów policyjno-represyjnych ZSRR, występujących w postaci NKWD, którzy zostali przez funkcjonariuszy tych organów w większości wymordowani na polecenie najwyższych władz ówczesnego ZSRR, wiosną 1940 roku, co następnie władze radzieckie starały się ukryć przed społeczeństwem własnym, społeczeństwem polskim i społecznością całego świata, a zmuszone do ujawnienia tych mordów masowych o charakterze ludobójstwa, usiłują obecnie odmówić im tego charakteru.

Co prawda, prezydent Federacji Rosyjskiej, Borys Jelcyn, w dniu 5 listopada 1992 roku wyraził nawet głębokie współczucie rodzinom i bliskim Polaków pomordowanych w obozach i więzieniach NKWD - chociaż nie powiedział słowa "przepraszam" w imieniu władz Federacji Rosyjskiej, która w prostej linii jest przecież spadkobierczynią Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Pius Kacprzak

SYN I OJCIEC

JEDNA Z KART DRAMATYCZNEJ HISTORII STOSUNKÓW POLSKO-UKRAIŃSKICH

Kresy Wschodnie Polski. Lata wojny. Rok 1943. Mieszkali tam Polacy, Ukraińcy i inne narodowości. Właściwie nie było wsi i miast, w których mieszkali różne nacje. Od lat Polacy i Ukraińcy stanowili większość mieszkańców. Była to kraina mozaiki narodowościowej. Niemal od stuleci tak było. Po I wojnie światowej osiedlili się tam tysiące Polaków. Władze Polski niepodległej nadawały tam ziemie osadnikom wojskowym. Otrzymali oni znaczną pomoc finansową i materialną od państwa polskiego. Tworzono duże, zasobne gospodarstwa rolne, na które z zazdrością spoglądali Ukraińcy, nazywając ich właścicieli panami, Lachami. Ogromny dramat ludności polskiej na tych terenach rozpoczął się w czasach parcia Niemców na wschód. Zajęli oni znaczne obszary byłego Związku Radzieckiego. Ich polityka narodowościowa sprzyjała powstaniu ośrodków nacjonalistów ukraińskich o charakterze zbrojnym i politycznym. Niemcy zapowiadali pomoc w powstaniu państwa ukraińskiego. Niezależnej, wolnej Ukrainy. Oczywiście była to tylko gra propagandowa w celu uzyskania poparcia działań zaborczych Niemiec.

W tych to warunkach rozpoczął się dramat polsko-ukraiński, w którym zamordowano w sposób okrutny tysiące Polaków. Wiele źródeł historycznych wymienia 200 tysięcy. Były to przerażające morderstwa Polaków. Ginęli tylko dlatego, że byli Polakami. Tak jak Żydzi, bo byli Żydami, przedstawicielami innej, gorszej rasy ludzi. Ginęli w odwecie i Ukraińcy.

Wies polsko-ukraińska jak wiele innych na Wołyniu. Zamieszkiwali ją Polacy i Ukraińcy, Żydzi i Białorusini. Byli sąsiadami. Spotykali się dzieci i młodzież obu narodów. Żyli w przyjaźni. Razem grali w piłkę, tańczyli na wiejskich potańcówkach. Powstawały małżeństwa polsko-ukraińskie. Znali się od dzieciństwa, obcując nieustannie ze sobą. Na wesela przychodzili mieszkańcy niemal całej wsi. Taki był zwyczaj od dziesiątków lat. Żyli po prostu w zgodzie, a nawet i przyjaźni. Zaczęło się to zmieniać na gorsze po wkroczeniu Niemców na te ziemie. Bogate, zasobne gospodarstwa Polaków były solą w oku dla ideologów nacjonalistów ukraińskich. Ich zbrojne ramię UPA wypowiedziała bezwzględna walkę Polakom. Niemcy, licząc na ich wsparcie, obiecali po wojnie pomoc w powstaniu niezależnej Ukrainy, samodzielnego państwa. ➤

➤ Ale wróćmy do wspomnianej wyżej wsi na Wołyniu. Do jednej z rodzin polsko-ukraińskich. Ona Polka, a on Ukrainiec. Przez kilka lat żyło się im dobrze. Byli szanowani przez mieszkańców wsi. Nie byli wyjątkiem małżeństwa polsko-ukraińskiego. Nikt im nie dokuczał. Małżeństwo miało syna. Był już dorosły, miał 18 lat. Powodziło im się dobrze. Urodzajna ziemia rodziła dobre plony pszenicy i buraków cukrowych. Liczna trzoda chlewna, ptactwo, krowy i kilka tuczników. Stado gęsi i kaczek, które buszowały w wiejskim, wspólnym stawie. Ale wśród mieszkańców byli i tacy, którzy zazdrościli im ich dostatku, chociaż na przednówku pożyczali sąsiadom zboże i ziemniaki do zasiewu.

Zbliżały się jednak dramatyczne czasy w ich spokojnym życiu. I to, podobnie jak w setkach wsi na Wołyniu, oddziały zbrojne UPA rosły w siłę, obejmując swym zasięgiem znaczne obszary. Kierownictwo tego ugrupowania zaleciło Ukraińcom bezwzględna walkę z ludnością pochodzenia polskiego: mieli być wymordowani wszyscy, starcy i dzieci pochodzenia polskiego. Programowym hasłem była walka o niepodległą Ukrainę. Polacy podejmowali walkę obronną, tworząc zgrupowania samoobronne. Rozpoczęły się okrutne mordy całych rodzin pochodzenia polskiego.

Zbliżała się północ. Syna wciąż nie było w domu. Jego rodzice z niepokojem spoglądali w okna. A on nie wracał. Złe przeczuć i niepewność. Ich myśli były dramatyczne. Mało mówili do siebie. Nie mogli spać. Czekali na powrót syna. Cisza. Nic nie mówili. Nie wiedzieli jeszcze, że ich syn był już członkiem jednego z oddziałów nacjonalistów ukraińskich. Dotychczas syna oceniali pozytywnie, młody, a taki rozważny. Pomagał w pracy w polu i utrzymaniu licznej trzody chlewnej. Mówili do sąsiadów, że mają dobrego syna. Nie mieli dotychczas żadnych sygnałów, że ich syn, jednak, jest jednym z tych, którzy mordują Polaków. A on już popierał czynnie propagandę głoszącą, że trzeba likwidować panów Polaków i przejmować ich gospodarstwa. Po północy syn wrócił. Nie powitał rodziców z uśmiechem na twarzy, jak to czynił dotychczas, gdy wracał późno z potańcówki wiejskiej. Rodzice zasyпали go pytaniami, gdzie był, co robił tak długo w nocy. Myśleli, że może przebywał z dziewczyną, z którą spotykał się wieczorami. Zawsze mówił o spotkaniach z dziewczyną z sąsiedniej wsi. Na pytania rodziców nie odpowiadał. Milczał. Głowę miał pochyloną. Podeszedł do niego ojciec, pytając, a on odpowiedział szeptem, biorąc ojca za dłoń i wchodząc do drugiego pokoju. Zamknął za sobą drzwi, żeby matka nie słyszała, co mówił ojcu. Patrząc na ojca, miał bladą twarz i smutny jej wyraz. Z wielkim wysiłkiem wypowiedział słowa: Mam rozkaz zastrzelić matkę, bo jest Polką, a Polacy są naszymi wrogami, zabrali nam ziemię i nie popierają naszej walki o powstanie suwerennej, wolnej Ukrainy, naszego narodowego państwa. Wyjął z kieszeni kurtki pistolet. Te słowa syna wywołały u ojca trwogę, mało brakowało, by padł na ziemię. Cisza trwała ileś sekund. Był w stanie trwogi i rozważał, co ma czynić. Czy pozwolić zastrzelić matkę, jego żonę, która urodziła mu upragnionego syna. Mijały sekundy. Wreszcie straszną, dramatyczną decyzję. W tym czasie syn jeszcze powiedział, że jeśli nie wykona rozkazu, to czeka go rozstrzelanie za zdradę narodową. – Tato, jestem młody, ja chcę żyć, nie umierać – mówił roztrzęsiony. Po paru sekundach ojciec powiedział ściszym głosem: Synu, to twoja matka, jesteś bliskim krewnym, masz tę samą krew. Będziesz potępiony za matkobójstwo. – Tato, ja muszę! – niemal wykrzyknął. – Ja to zrobię! Między twoją matką a mną nie ma pokrewieństwa, jest tylko urzędowy zapis – odparł ojciec. Syn trochę się zastanawiał, będąc wyraźnie zaskoczony tym, co przed chwilą powiedział jego ojciec, Ukrainiec, wyraził zgodę, by to ojciec zastrzelił matkę. Przekazał ojcu pistolet, mówiąc, by uważał, bo jest naładowany, tylko trzeba odbezpieczyć. Odbezpieczając pistolet ojciec skierował lufę w pierś syna. Padł strzał. Syn padł na ziemię. Pojawiła się krew na ubraniu. Ojciec, klęcząc nad synem, głośno płakał. Matka zabitego syna usłyszała strzał, weszła do pokoju. Też klęczała i głośno płakała, że jej ukochany jednak leżał martwy na ziemi. Ojciec przez dłuższy czas nic nie

mówił do żony, a łzy płynęły niemal strumieniem z jego oczu. – Boże, dlaczego nas tak ukarałeś – pytała matka. – Co się tu stało! – nie mówiła, lecz krzyczała. A on odpowiadał, że musiał to zrobić, bo syn na rozkaz miał ją zastrzelić. – Boże, swoją matkę! to zbrodniarze, nie ludzie – mówił do żony.

Zostawili wszystko, cały swój majątek, gospodarstwo, które tworzyli przez wiele lat. Uciekli ze swojej wsi. Zwierzęta i ptactwo wypuścili na podwórkę, otwierając bramę. Psa też uwolnili z łańcucha, każąc mu zostać, by nie utrudniał ucieczki przed banderowcami. Uciekali z wioski, w której po rodzinie żony przejęli gospodarkę i dobrze im tu się żyło, mimo pracy od rana do nocy, jak to bywa w gospodarstwach rolnych. Praca jest zawsze, cały rok, zimą i latem. Pistolet, którym zastrzelił syna wyrzucił już w lesie w pewnej odległości od wioski. Mogli się przecieź spodziewać pościgu ukraińskich oprawców. Było jeszcze ciemno. Może nikt ich nie widział – myśleli, prosząc o to Boga. Byli katolikami. Nie wiedzieli, dokąd mają iść, byle jak najdalej od wioski. Zastanawiali się, co robić, gdzie się udać i ukryć. Rozdzielili się. Tak będzie bezpieczniej. Była już druga połowa roku. Ustallili, że spotkają się dopiero wtedy, gdy odejdą na bezpieczną odległość.

Było jeszcze ciepło, deszcz nie padał. Musieli rozglądać się, czy ich nikt nie śledzi. Teren ucieczki był zamieszkiwany przez Ukraińców. Trwoga przeszywała ich ciała. Las pełen zarośli. Nie można było się ukryć. Mieli mięso i chleb, który upiekli dwa dni przed tym tragicznym wydarzeniem.

No i stało się. Nad ranem zostali zauważeni przez nieliczną grupę ludzi, którzy mieli różne rodzaje broni oraz siekiery i widły. Od razu wiedzieli, z kim mają do czynienia. Wśród nich były kobiety, które miały w rękach grube drewniane kołki. Otoczyli ich. Mąż szepnął do żony, że muszą udawać uciekinierów przed Polakami, że są rodziną ukraińską. Dowódca pytał ich, co tu robią i dokąd idą. Odpowiedzi ojca brzmiały dość wiarygodnie. Ukraińcy przyglądali się im niedowierzająco. – Jak się ściemni, to pójdzicie z nami – usłyszeli polecenie. Ta wypowiedź poraziła ich niczym ogień. Wiedzieli, gdzie oni idą i co mają zamiar czynić. Atak na polskie siedziby i gospodarstwa, które mają słabą obronę, bo mieszkańcy nie zdążyli uciec do większych osiedli, które już miały zorganizowaną samoobronę. – Pójdzicie z nami – jeden z nich powiedział ponownie. Uzbrojono ich, on dostał widły, ona nóż do podrzynania gardel Polakom. – Jeszcze będziemy odpoczywać. Musimy ich zaskoczyć w czasie snu, a oni późno kładą się do łóżek.

Ściemniło się. – Co robić – zastanawiali się. – Uciekać? Nie, zabiją nas tu, w lesie – myśleli. Trwoga i strach ogarnęły ich myśli. – Co robić, jak uciec od tej bandy morderców. Daleko przecieź nie oddalili się od swojej wioski. Mogą być rozpoznani jako zabójcy syna – medytowali. Z żoną ustalili, że nocą, gdy będą się zbliżać do osiedla, na które planowano morderczy atak i będą rozstawieni na stanowiskach, muszą uciekać pojedynczo w różne strony, w odwrotnych kierunkach. Określili teren spotkania po udanej ucieczce, bo na pewno ich rozstawią w różnych miejscach. I tak zrobili. Gdy oddział rozpoczął atak na polskie zabudowania, padły strzały ze strony mieszkańców, zaskakując bandziorów z UPA. Korzystając z zamieszania, zdecydowali się na ucieczkę w kierunku odwrotnym do ataku. Uciekali co sił, aby jak najdalej oddalić się od tych ludzi z siekierami i widłami. Nie oglądali się. Ratowali życie. Biegli. Po pewnym czasie, gdy spotkali się w umówionym miejscu, zobaczyli ogień palących się zabudowań. Mogli się tylko domyślać, że trwa tam mordercza walka o życie mieszkańców. Słyszeł pojedyncze strzały broni palnej. Mieszkańcy podjęli walkę, bowiem ich czujki rozpoznały, że zbliżają się banderowcy. Trwała zażarta walka atakujących z obrońcami życia. Gdy uciekali, zaczęło się już rozwidniać. Nastawał kolejny ciepły dzień ich dramatycznego życia. Jakże okrutnego. Mówili do siebie, że ich to musiało spotkać. – Co robić, gdzie się udać, jak żyć, przyjdzie zima, mrozy – rozmyślali. Przeżywali smutne dni pełne niepokoju o jutro. – Co jeszcze może nas spotkać? – pytała żona męża, którego jeszcze bardziej kochała, gdy poświęcił ➤

➡ syna, by ona mogła żyć. Ale co to za życie po takiej rodzinnej tragedii. Czy nie lepiej byłoby, gdyby to ona zginęła. – Jeszcze nie wiedziała, że urodzi córkę i drugiego syna i będą mieli nowe gospodarstwo na zachodzie Polski po zakończeniu wojny.

Uciekając przed siebie w kierunku zachodnim i wychodząc z lasu, ujrzeli pojedyncze zabudowania gospodarcze. Nie było to okazałe siedlisko ludzi oddalone od wsi o parę kilometrów. Ale na pastwisku pod lasem pały się dwie krowy. To już było coś. Mieli mleko i jego przetwory. Pastucha nie było widać. Powiedział żonie, że wejdzie do tego domu. – Ty czekaj tu na mnie – powiedział żonie. Nie pokazuj się ludziom, bo mogą tu pojawić się różne osoby. Nie wiadomo, kto Polak, a kto Ukraińiec. – Dobrze, idź. Będę czekać, aż dasz mi jakiś znak, że mam przyjść – odpowiedziała. Skierował kroki w kierunku zabudowań. W obejściu nie było nikogo. Zapukał do frontowych drzwi. Czas się dłużył. Tak mu się wydawało. Usłyszał po ukraińsku – proszę. Zatrwodził się. Ukraińcy? Ale nie ma już odwrotu. Jego ucieczka tylko by pogorszyła ich sytuację. Wszedł. Przy stole siedziała czteroosobowa rodzina. Młode małżeństwo i dwoje dzieci, córka i syn. Mieli po parę lat. Jedli zupę mleczną z kaszy jęczmiennej i chleb własnego wypieku, jak się później dowie. Na stole leżał także biały ser, całe to jadło własnej produkcji jak u niego we własnym domu, którego już nie ma. Popatrzył na to jadło. Zauważył to gospodarz domu, zapraszając do stołu. Po chwili wahania usiadł przy tym zastawionym stole. Był zachęcany do jadła, nic jednak nie mówił, że w lesie czeka na niego żona. Jedli w ciszy, a gdy śniadanie się skończyło, gospodarz zaczął go pytać, co tu robi samotny w lesie, gdzie mieszka, w której wsi. Wiedząc już, że spotkał rodzinę ukraińską, musiał kłamać. Odpowiedział, że uciekli z wioski, która została zaatakowana przez uzbrojonych Polaków. Z nim uciekła i jego żona, która jest w lesie. Żona gospodarza powiedziała, by ją przyprowadził, bo na pewno jest głodna. Tak uczynił, dziękując za zaproszenie.

Przebywali już drugi dzień u tego ukraińskiego rolnika. Wieczór. Rozmawiali. Gospodarz powiedział – porywają się z motyką na słońce. Niepodległej Ukrainy nie będzie po wojnie. Stalin dogada się z Zachodem. Niepotrzebnie giną Polacy i Ukraińcy. Mąż zastanawiał się, czy gospodarz mówi tak tylko dlatego, bo chce się dowiedzieć, przed kim on ucieka.

Po trzech dniach pobytu u tej ukraińskiej rodziny podziękowali za gościnność. Prawdy jednak nie ujawnił, dlaczego ucieka.

Jest rok 1944. Armia Czerwona przekracza rzekę Bug, gromiąc niemieckiego okupanta na terenach Polski. Nasi bohaterowie, ojciec i matka zabitego syna, po licznych, wręcz dramatycznych przejściach, przebywali już w Polsce. Był rok 1945. Na ziemiach odzyskanych dostali gospodarstwo rolne w jednej z wsi Dolnego Śląska, gdzie przesiedlono również wielu Ukraińców z Polski wschodniej. Powodziło im się dobrze. Murowane zabudowania, energia elektryczna, woda. Warunki lepsze niż tam na Wołyniu. Jednak do końca swego życia ciernie im uwierały w ich myślach i świadomości. On do końca życia nie miał uśmiechu na twarzy. Los chciał, że pozbawił życia swego syna, za cenę życia jego żony. Odwiedzali wielokrotnie mogiłę syna, a iży same płynęły z ich oczu. Pani Jadwiga urodziła córkę i drugiego syna, ale ten pierwszy wciąż był bliski jej sercu. Teraz siostra i brat odwiedzają miejsce, gdzie spoczywa ich starszy brat. Nie dowiedzieli się jednak od rodziców prawdy o przyczynach jego śmierci. Była to dramatyczna tajemnica rodzinna. Pan Władysław Beck wiedział o okolicznościach śmierci tego młodego człowieka, którego urodziła matka Polka, a ojcem był Ukraińiec. To właśnie on opowiedział mi tę historię. Jest to jednostkowe, ale jedno z bardzo wielu zdarzeń w historii relacji polsko-ukraińskich.

Zdzisław Rozbicki

LUDZIE ZWIĄZKU

PIĘKNY JUBILEUSZ POR. LUDWIK BENDERA



Por. w st. spocz. Ludwik Bender urodził się 25 sierpnia 1924 r. w Kalinowicach Ordynackich w pow. zamojskim, woj. lubelskie. Kiedy miał osiem miesięcy zmarł mu tata (Antoni). Ukończył siedmioklasową szkołę powszechną w Zamościu, po czym w 1938 r. zatrudnił się u wuja, celem zdobycia zawodu, w warsztacie samochodowym.

W 1940 r., mając 16 lat, zatrudnił się w Spółdzielni Beton, dzięki czemu uchronił się przed wywózką do Niemiec na roboty przymusowe. Po wyzwoleniu wschodnich terenów Polski spod okupacji hitlerowskiej został powołany do wojska.

Służbę rozpoczął w Białce k. Krasnegostawu, gdzie formowała się II Armia Wojska Polskiego. Przydzielono go do kompanii szkolnej (podoficerskiej), a następnie skierowano na kurs kierowców samochodowych. Po jego ukończeniu został przydzielony do batalionu moździerzy w 37 pułku piechoty na stanowisko kierowcy do przewożenia obsługi dział. Przydzielono mu samochód ciężarowy marki Chewrolet. W styczniu został skierowany na front. Swoje auto stracił na polu walki w lesie k. Radzyna Podlaskiego.

Dalszy ciąg to służba i praca na samochodach „zdobycznych” na terenach wyzwolanych przez II Armię WP. Brał udział w walkach na terenach wyzwolanych przez tę armię, był ranny. W 1946 r. skierowany do Śląskiego Okręgu Wojskowego do służby w batalionie samochodowym i został kierowcą dowódcy okręgu.

Zdemobilizowany 8 lutego 1947 r. w stopniu kaprała. W 1948 r. skorzystał z propozycji i został wcielony do 12 batalionu samochodowego w Warszawie. Po reorganizacji przeniesiony do 10 pułku samochodowego na stanowisko kierowcy wiceministra obrony narodowej. W 1957 r., ze względu na bardzo trudną sytuację rodzinną, zwolnił się ze służby zawodowej (w stopniu starszego sierżanta) i zatrudnił się w tej samej jednostce jako pracownik cywilny.

Po ustabilizowaniu życia rodzinnego, w 1965 r. ponownie podjął służbę zawodową. W 1979 r. uznany za niezdolnego do służby wojskowej przez WKŁ i zwolniony „do cywila”. Miesiąc po zwolnieniu zatrudnił się jako pracownik, pracował aż do 31.12.1992 r.

Wstąpił do Związku Żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego i do Związku Kombatantów RP. Awansowany do stopnia porucznika. 2 marca 2006 r. wstąpił do naszego Związku i Koła Nr 6. Za osiągnięcia w walkach o wyzwolenie Polski wielokrotnie odznaczany medalami bojowymi, m. in. Medalem „Za Odrę, Nysę i Bałtyk”. Za wzorową służbę i pracę wielokrotnie wyróżniany i odznaczany, m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Za działalność społeczną w naszym Związku odznaczony m. in. Krzyżem ŻZWP z Gwiazdą, Krzyżem Komandorskim ŻZWP i srebrnym Medalem „Za Wybitne Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego” (w dniu 26 sierpnia 2019 r.).

W dniu tym delegacja Koła (małżeństwo Anna i Eugeniusz Karbowiakowie, Jan Dźwigala i Jan Mazur) złożyli wizytę Państwu Haliń i Ludwikowi Benderom w miejscu ich zamieszkania. Gospodyni otrzymała kwiaty, zaś Dostojny Jubilat list gratulacyjny od prezesa ZG ŻZWP – płk. Marka Bielca i sekretarza generalnego płk. Henryka Budzyńskiego, a od Koła Nr 6 prezent rzeczowy. Delegacja została ugoszczona przez Gospodarzy swojskim ciastem i napojami w doskonałej atmosferze.

Dobrego zdrowia i długich jeszcze lat życia Dostojny Jubilacie. ➡

Jan Dźwigala

Z DZIAŁALNOŚCI FUNDACJI

DOBRY PRZYKŁAD IDZIE Z GÓRY

No i mamy Nowy Rok! Bez wątpienia w swym zapisie charakterystyczny, bo złożony z dwóch dwudziestek. Wprowadzie prace planistyczne już dawno za nami, ale jego początek to dalej dobry czas by pomyśleć co może przynieść. Niewątpliwie nadal na różnych frontach będą toczyły się boje między władzą a opozycją, dziś już prawie o wszystko. Na politycznym firmamencie pojawiają się nazwiska nowych gwiazd, często niespodziewanie wywyższonych nawet dla nich samych, i tych starszych, spodziewanie i przeważnie słusznie ze świeczników strąconych. Bądźmy realistami – do naszych kieszeni coraz częściej będzie zaglądał Pan Podwyżka, żeby – oficjalnie bądź po cichu – trochę je wydrewnować i nieco z nich skubnąć. Wszak kasę na realizację obietnic jakoś trzeba zdobyć. Ale tak już u nas jest, że spory o jakże ważne sprawy zasadnicze interesują tylko część rodaków. Większości dość powszechnie to zwisa: niech się warszawka bije! Na głowie mamy swoje sprawy. Zaś chłopski rozum i lata doświadczeń podpowiadają, żeby trzymać się tego, kto daje. Trzymać dopóty, dopóki daje. A potem się zobaczy... Jakoś to będzie...

Prawie jak w Panu Tadeuszu, kiedy na wiadomość o planie powstania na Litwie, rozmarzony Podkomorzy mówi do księdza Robaka ... szlachta na koń wsiedzie, Ja z synowcem na czele, i – jakoś to będzie! A w odwodzie mamy jeszcze niezawodnego dobrego wojaka Szwejka, który też twierdził, że jeszcze nigdy tak nie było, żeby jakoś nie było.

Jednakże z takim myśleniem i podejściem do życia od dawna nam nie po drodze. W Fundacji formułę, że „jakoś to będzie” odrzuciliśmy, i to zdecydowanie, przyjmując precyzyjny kurs na to, że będzie dobrze, a w zasadzie, że będzie lepiej.

Esprit de corps

Za sprawą inspiracji Rady Fundacji (brawa dla Rady!) Zarząd opracował pięcioletni Program działania FPEiRW na lata 2020 – 2024. Podobnego dokumentu w Fundacji nigdy nie było. Program realizacji celów społeczno-socjalnych na rzecz wojskowego środowiska emeryckiego jest oparty o zasadę współdziałania z jego głównym reprezentantem – Związkiem Żołnierzy Wojska Polskiego. Te cele precyzyjnie są określone w statutach obu podmiotów. Takie widzenie i ujmowanie tego zagadnienia wynika z potrzeby integracji sił i środków dla zwiększenia skuteczności działania, a jego podstawą merytoryczną jest porozumienie o współdziałaniu partnerskim, podpisane przez strony w czerwcu ubiegłego roku (patrz www.fundermerwoj.pl lub www.zzwp.pl). Po uregulowaniu uchwalonych przez Zarząd Główny Związku we wrześniu ubiegłego roku, a dotyczących nowego usytuowania pełnomocników ds. Fundacji, jest to kolejne działanie wdrożeniowe.

Oczywiście, Fundacja nadal będzie wypełniała swoje podstawowe powinności statutowe. Tak jak do tej pory będziemy udzielali pomocy socjalnej członkom naszej społeczności, których dopadły trudne życiowe problemy – ciężkie choroby lub nawarstwienie chorób przewlekłych nierokujących wyleczenia, dotknął zbieg niekorzystnych przypadków losowych, niedostatek, a także zwyczajna bieda. Z analizy napływających próśb o zapomogi socjalne i licznych załączników niedwuznacznie wynika, że coraz częściej staje się ona chroniczna. Tak, bieda u niektórych naszych kolegów, tych gorzej sytuowanych, chorych, których małżonki nie mają zaopatrzenia emerytalnego, już ma charakter stały. Ci ludzie, choć nie zawsze potrafią i chcą się o nią upomnieć, potrzebują pomocy. Zwyklej serdecznej, koleżeńskiej pomocy. Ale, jakże często, także wsparcia finansowego.

Rodzi się pytanie: kto ma im pomóc...? Odpowiedź najprostsza mogłaby brzmieć: terenowe agendy Wojskowego Biura Emerytalnego. To na nich spoczywa ten obowiązek, na realizację którego mają wydzielone środki budżetowe. Trzeba przyznać, że część z naszych podopiecznych z tej możliwości korzysta. Ale – co do tego nie powinno być wątpliwości – pieniędzy dla wszystkich potrzebujących nie starczy. Coraz częściej zapomogi WBE ograniczają się do kwoty 300 zł.

I tu kolejne pytania: co my na to?! Czy będziemy się integrowali tylko w postękiwaniu i marudzeniu, jak dotychczas? Wspierali kolegów w potrzebie, ale jedynie słownie...? Moim zdaniem to za mało. Nie tak powinna wyglądać ta gra!

Jest coś, co z francuska nazywa się esprit de corps, duch koleżeństwa. Większość z tych, którzy przeczytają ten tekst, niewątpliwie przy-

pomni sobie, że przed laty, jeszcze jako dowódcy plutonów i kompanii, mówili o tym swoim podwładnym, choć bez francuszczyzny. Wyjaśniali czym jest żołnierskie koleżeństwo i w czym się powinno wyrażać. I wtedy to wiedzieli! Dziś nie mówimy o koleżeństwie w boju, czy w służbie, jak wtedy, lecz o emeryckim wymiarze ducha koleżeństwa. Mając na uwadze swoją misję, od dawna już wyrażamy to prostym i czytelnym hasłem: **Wesprzyj kolegę w potrzebie!** A mamy kogo wspierać, mamy.

Ale dawniejsze nauki, które włączaliśmy naszym podwładnym, nieśtety, z większości siwych głów już wywietrzały. Przytoczone hasło realizują jedynie nieliczni. Żeby nie być gołosłownym – w ciągu jedenaśmiu miesięcy ubiegłego roku, mimo kilkakrotnego przedstawiania tego problemu na łamach GWiR, ciągłych apeli i regularnego przypominania, z osób usytuowanych wyżej, Fundację wsparli darowizną jedynie wiceprezes ZG, jeden prezes ZW i jeden generał. Te trzy jedynki starczą za cały komentarz. I, Koledzy, tylko bez obraży...

Sięgnijmy do portfeli

Otóż wracając do idei podsunętej przez Radę Fundacji, wieloletni program działalności zakłada zwiększenie wolumenu środków pieniężnych wpływających do Fundacji poprzez powszechny udział wojskowego środowiska emeryckiego, a zwłaszcza jego części zorganizowanej, w dobrowolnym systematycznym wspieraniu Fundacji środkami pieniężnymi własnymi. To jest dwa w jednym – finansowa oś i mechanizm napędowy tego programu. Zrozumiałe, że zawsze niezwykle ważna jest wysokość darowizn, lecz nie mniej istotna pozostaje ich systematyczność przy podtrzymaniu założenia powszechności. Teraz przykład. W telefonie zachowałem taką oto informację: Dziś wykonałem przelew na rzecz Fundacji i odtąd każdego miesiąca będę przekazywał kwotę nie mniejszą niż 20 zł., aż do ostatnich moich dni. Piękna, prawda? Oczywiście, kwoty mogą być większe, ale i mniejsze. Zawsze jednak będzie się liczyła systematyczność przekazów, czyli sięgania do swego portfela. Ta systematyczność będzie wyrazem koleżeńskiego z troskowania, chęci pomocy i trwałości naszej pamięci. I o to w tym chodzi!

W wieloletnim programie ważną rolę do spełnienia będą miały instancje terenowe Związku. Oczywiście, o ile zechcą współdziałać podjąć. Nie ma żadnego powodu, żeby się na nas boczyć i widzieć w nas konkurenta. Fundacja – choć jest oddzielnym podmiotem prawnym – była, jest i pozostanie fundacją związkową. Nadal będzie działała w imię interesów członków Związku i wojskowego środowiska emeryckiego.

Ktoś może zapytać: po co ta cała mowa...? A no po to, że trzy czwar-te terenu uznaje, że Fundacja jest to jedynie fajna krowa, którą można doić, a nie trzeba jej karmić. Przypnę, że niektórzy robią to skutecznie. Nie sądzę, żeby ZW/ZR nie wiedziały, że środków budżetowych nie otrzymujemy. Wszystkie one pochodzą od ludzi: z odpisów 1%, z rozprawdzania cegiełek i darowizn. I znów przykład. Osobom wskazanym przez jeden z ZW w trzech ostatnich latach przekazaliśmy ponad 12 tys. złotych. Na tę sumę zrzucili się inni. Wspomniany zarząd w tym czasie nie rozprawdził ani jednej cegiełki, a systematycznie darowizny przekazuje nam jedynie wdowa. Jedna! To nie jest w porządku. Takie podejście rujnuje finanse Fundacji, na co nie można pozwolić. Jeśli podejście do nas tam się nie zmieni, to tę zabawę będziemy zmuszeni przerwać lub przynajmniej mocno ją ograniczyć.

Ale na koniec warto odnotować coś odwrotnego, co napawa optymizmem. Oto dobry przykład zaczął iść z góry. Tak z góry! Fundacyjną kasę zasilili: prezes honorowy Związku generał Franciszek Puchała, członkowie Prezydium ZG z prezesem Związku płk. Markiem Bielcem, obecni na ostatnim posiedzeniu członkowie Rady FPEiRW z prezesem płk. Czesławem Marmurą oraz cały Zarząd Fundacji. Czekamy na górę z terenu. Warto pójść w tym kierunku. To dobra droga, bo prowadzi do celu. Wspólnego celu!

Ryszard Maluta

Fundacja Pomocy Emerytom i Rencistom Wojskowym
01-233 Warszawa, ul. J. Bema 87
Tel. 22 818-25-67, kom. 515-134-446 KRS 0000137138
Bank PKO S.A. Konto: 12 1240 6003 1111 0000 4940

ŻYCIE ZWIĄZKU

SERCE DLA CIEBIE POLSKO - TO WAŻNY PROJEKT ARTYSTYCZNY ROZMOWA Z DANUTĄ STANKIEWICZ



- Zawsze z dumą podkreślasz, że pochodzisz z rodziny o tradycjach wojskowych i silnie zakorzenionych wartościach patriotycznych.

- Bo to prawda. Mój tata był czynnym oficerem Wojska Polskiego i doczekał się stopnia pułkownika. Jeszcze w zeszłym roku wkładał na uczelni. Byłam dumna, że był żołnierzem i profesorem w dziedzinie ekonomii, jedyny, który otrzymał tytuł doktora honoris causa Uczelni Wojskowej, obecnie noszącej nazwę Akademii Sztuki Wojennej. Imponował mi też wiedzą. Dzięki tacie poznałam świat widziany z bliska oczami żołnierza przez pryzmat wojennej zawieruchy. Byłam wówczas nastolatką i trudno było mi sobie wyobrazić ten ogrom cierpienia i tragedii, który dotknął wiele rodzin podczas wojny, i który był bezpośrednią przyczyną spustoszenia ich psychiki. Tata ma za sobą różne zawirowania życiowe spowodowane wojną. Z braćmi walczył w szeregach Armii Krajowej, przebywał na zesłaniu w Kałudze... Tego się nie zapomina. Po powrocie z Wileńszczyzny, już po wojnie, chciał kontynuować tradycje wojskowe, co, niestety, nie dane było jego bratu, Piotrowi, który zginął w dziewiątym dniu wojny w Stoczku Węgrowieckim, w wieku zaledwie 24 lat.

- Nie jest tajemnicą, że żołnierze zawodowi byli często przenoszeni w ramach służby do różnych regionów Polski...

- To prawda, stąd i mojej rodziny exodus do Elku, gdzie brat się urodził, a potem do Lidzbarka Warmińskiego, gdzie z kolei na świat przyszedł ja. Mieszkaliśmy też w Olsztynie. Miałam 6 lat, gdy przeprowadziliśmy się do Warszawy. Naszym pierwszym adresem była ulica Karmelicka na Muranowie, gdzie po sąsiedzku obecnie mieści się Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

- Czy w domu rodzinnym panował tzw. wojskowy rygor?

- No co ty! Był totalny luzik! (śmiej). Oboje moi rodzice byli nauczycielami. Mama jednak poświęciła się rodzinie, prowadziła dom,

zrezygnowała ze swoich pasji, by tata mógł realizować się na niwie wojskowej. Mama stworzyła ciepły i serdeczny dom „w cywilu”. I zapewniam Ciebie, że panująca w nim atmosfera nie miała nic wspólnego z nakazami i zakazami, kojarzonymi ze środowiskiem wojskowym. Rodzice nigdy nie narzucali nam swojej woli. Nie krytykowali i nie negowali wyborów moich czy też brata. Akceptowali nasze pasje. Potrafili też w porę zauważyć moje predyspozycje i pozwolili kształcić się w wybranym przeze mnie kierunku. Za jestem im dzisiaj ogromnie wdzięczna.



- Bycie córką żołnierza zawodowego nie było jednak tak bajkowe, jakby się niektórym wydawało?

- To prawda. W latach 80-tych, kiedy w Polsce wybuchł stan wojenny, otrzymałam kilkumiesięczne stypendium Ministra Kultury i Rządu Francuskiego. Z jednej strony bardzo się cieszyłam, zaś z drugiej nie byłam pewna czy pozwolą mi wyjechać. Na szczęście władze zezwoliły na wyjazd do Paryża i mogłam tam rozwijać swoje muzyczne zainteresowania, które wcześniej realizowałam na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina. Będąc we Francji otrzymałam propozycję podpisania pięcioletniego kontraktu. Nagrania radiowe, telewizyjne i płytowe, występy w paryskiej Olympii, wszystko to było oczywiście kuszące, ale wiązało się z pozostaniem we Francji. Postanowiłam jednak wrócić do kraju. W przeciwnym razie mój tata mógłby pożegnać się z pracą żołnierza zawodowego. Nie mogłam pozwolić na to, aby podpisanie kontraktu naraziło moją rodzinę na taką „karę”, zaszkodziło pracy i karierze mojego taty. Dzisiaj nie mieści się to w głowie, ale w poprzednim systemie politycznym było to zjawisko powszechne, wręcz typowe dla tamtych czasów. Swojej decyzji nigdy nie żałowałam. Zresztą dla młodej dziewczyny, a taką przecież wówczas byłam, wszystko nagle rzucić i wyjechać na kilka lat w nieznane, nie mając tam znajomych, rodziny i przyjaciół, to wcale nie było łatwe.

DANUTA STANKIEWICZ. GOŚCINNY UDZIAŁ: MARIUSZ JAŚKO

NIE RZUCIM ZIEMI, SKĄD NASZ RÓD

ŚPIEWNIK PIĘŚNI PATRIOTYCZNYCH



- To już 40 lat minęło, odkąd wyruszyłaś w niekończącą się podróż z piosenką pod rękę, a Francja to nie jedyny kraj na mapie Twoich artystycznych wojaży. Ironia losu?

- Nigdy się nad tym nie zastanawiałam! (śmiech). Staram się nie rozpamiętywać tego, co było, i nie analizować, nie gdybać, co by było, gdyby. Fakt, że nie podpisałam wtedy tego kontraktu i nie skusiłam się na pięcioletni pobyt we Francji, na pewno zaprocentował, bo nigdy później nie odczułam, by „blokowano” moje wyjazdy na zagraniczne tournee. Bez problemu otrzymywałam z PAGART-u paszport. Koncertowałam w ponad 30 krajach i zwiedziłam kawał świata. Moja działalność artystyczna uwieczniona została najwyższym odznaczeniem Ministra Kultury „Gloria Artis”.

- Podobno w trakcie studiów na Uniwersytecie Muzycznym Fryderyka Chopina miałaś zajęcia teoretyczne i praktyczne ze strzelania?

- Oj, prawda, prawda! Jak widzisz, tematyka wojskowa nawet i tam mnie „dopadła”! (śmiech). Przedmiot nazywał się „powszechna samoobrona”. Zajęcia mieliśmy wspólne ze studentami Akademii Sztuk Pięknych i Akademii Teatralnej. Pamiętam, jak wykładowca ironicznie machał na nas ręką, mówiąc: „ach artyści, wy o niczym pojęcia nie macie, żadna z was korzyść”, a my pękaliśmy ze śmiechu. Chyba nie było ze mną tak źle, skoro wiedzę przedmiotową zaliczyłam na... czwórkę.

- Nigdy nie byłaś faworytką Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu, a przecież nie stroniłaś od piosenek o tej tematyce. Dlaczego?

- Jako amatorka wygrywałam olimpiady piosenki żołnierskiej w Klubie Garnizonowym WP w Warszawie. Na festiwalu w Kołobrzegu pojawiłam się dwa razy, występując w widowiskach muzycznych. W koncercie „Premiery” narzucono mi repertuar i nie pozwolono śpiewać tego, co ja chciałam. Ten festiwal rządził się swoimi prawami i tzw. układami, z którymi ja nie miałam nic wspólnego.

- Niedawno otrzymałaś Srebrny Krzyż Związku Żołnierzy Wojska Polskiego za płytę „Serce dla Ciebie Polsko”. Co to za projekt?

- Jeden z ważniejszych i szczególnie bliski mojemu sercu. To dwupłytowy album, który przedstawia historię Polski przez muzykę, zaczynając od „Bogurodzicy”, a kończąc na hymnie Polski. Jest formą edukacji, bo w sposób niezwykle przystępny pokazuje wojskową literaturę muzyczną z utworami najbardziej charakterystycznymi dla danego ważnego wydarzenia w dziejach Polski. Zawiera również utwory kompozytorów współczesnych: Włodzimierza Nahornego, Janusza Senta, Mikołaja Hertla, Ryszarda Poznańskiego i Czesława Majewskiego. Druga pozycja „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród” to śpiewnik pieśni patriotycznych w formie książki z płytą. Oba te wydawnictwa to także mój ukłon w stronę niewielu już żyjących świadków tamtych tragicznych wydarzeń w dziejach naszego Narodu. Powstały też z miłości i szacunku dla mojego taty, żołnierza walczącego w AK.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Anna Tomasik

Metryczka:

Danuta Stankiewicz, piosenkarka, która w latach 90-tych zrewolucjonizowała polską scenę muzyczną. Liryczna i sentymentalna, demoniczna i zabawna, kontrowersyjna i nieśmiała. Ogromna wyobraźnia artystyczna w połączeniu z „dotykaniem” ważnych problemów sprawia, że jej repertuar jest różnorodny, zaś ona jedyna i niepowtarzalna. I nie sposób „zaszufladkować” ją stylistycznie czy muzycznie.

OBCHODY ŚWIĘTA WOJSKA POLSKIEGO W KOLE NR 11 ZŻWP



23 sierpnia br. Koło nr 11 Związku Żołnierzy WP w Kazimierzu Wielkiej obchodziło uroczystości Święto Wojska Polskiego. O godz.

13.00 członkowie Koła w mundurach galowych złożyli biało-czerwoną wiązaną kwiatów pod popiersiem trzykrotnego premiera chłopskiego, Wincentego WITOSA. Kwiaty składali: ppłk Tadeusz PODKOWA, kmdr por. Wiesław ERTMAN, st. chor. szt. Andrzej GRAF, st. szer. Czesław KARBOWNICZEK oraz przedstawiciel Urzędu Miasta i Gminy Kazimierza Wielka - Henryk CHAŁUDA. Zasługi premiera Witosy znakomicie przedstawił Kol. Andrzej BIENIAS - członek Zarządu Koła nr 11. Po raz pierwszy w naszej uroczystości udział wzięli harcerze z drużyny harcerskiej działającej przy Kazimierskim Ośrodku Kultury. Pełnili oni wartę honorową przy pomniku.

Potem uroczystość przeniesiono do restauracji „Bajka” w Kazimierzu Wielkiej.

Od godz. 14.00 do 15.30 odbyło się zebranie ogólne Koła. Omówiono na nim bieżącą działalność Koła. O godz. 16.00 rozpoczęło się uroczyste spotkanie z udziałem zaproszonych gości i członków Koła. Prezes Koła nr 11 ppłk Tadeusz PODKOWA przywitał dostojnych gości, sympatyków Koła i wojska. Uroczystości zaszczyci-

li m.in.: Jerzy BOJANOWICZ - przewodniczący Rady Powiatu, kapelan Koła ks. Marian FATYGA, Stefan MARZEC – prezes Kazimierskiego Ośrodka Sportowego, insp. Piotr WRZEŚNIEWSKI - komendant Powiatowej Policji, kpt. Marcin ŻAREK - zastępca komendanta Państwowej Straży Pożarnej, Marian STOCZKIEWICZ - prezes Stowarzyszenia Emerytów Państwowej Straży Pożarnej, Zbigniew FRĄCZEK - właściciel i prezes firmy ROLMET, chor. Sylwester SZMIT - dowódca Jednostki Strzeleckiej 2130 im. Gen. Bronisława Kwiatkowskiego, podharcistrz Ireneusz GÓRSKI oraz Zdzisław PILARSKI - regionalny fotoreporter.



Płk PODKOWA w swoim wystąpieniu odniósł się do artykułu na temat Bitwy Warszawskiej w sierpniu 1920 r. Już 99. rocznicę, od 1923 r., obchodzimy jako Święto Wojska Polskiego (oczywiście z przerwą po wojenną do 1990 r, kiedy to w PRL-u obchodzono ją 12 paź-

dziernika, w rocznicę bitwy pod Lenino). Przed dorocznym Świętem WP, ukazał się artykuł w jednym z portali społecznościowych na temat zwycięstwa polskiego w Bitwie Warszawskiej. Otóż napisano w nim, że faktycznym dowódcą w tej bitwie był gen. ROZWADOWSKI, a Józef PIŁSUDSKI praktycznie nie dowodził, lecz pojechał w tym czasie do swojej "kochanki" (Aleksandry SZCZERBICKIEJ - notabene późniejszej żony Marszałka) oraz, że się załamał i jeździł tylko po tyłach frontu. Informacja ta jest z gruntu fałszywa, niezgodna z historyczną rzeczywistością. Wpisuje się ona w narrację historyków z Kremla oraz naszej skrajnej prawicy, która wściekle atakowała PIŁSUDSKIEGO. Dokumenty wojskowe Sztabu Głównego oraz relacje i oświadczenia współczesnych tych czasów mówią co innego.

Gen. ROZWADOWSKIEGO ściągnął przed bitwą z Paryża, Naczelny Wódz Józef PIŁSUDSKI (generał pełnił tam obowiązki Szefa misji wojskowej). PIŁSUDSKI powierzył mu obowiązki swego szefa sztabu. Gen. ROZWADOWSKI przedstawił kilka wariantów przeciwnauderzenia na tyły Armii Czerwonej. PIŁSUDSKI je odrzucił jako zbyt płytkie. Przedstawił własny wariant głębokiego uderzenia znad rzeki Wieprz na tyły Frontu Zachodniego, dowodzonego przez Michała TUCHACZEWSKIEGO. Było to uderzenie na lewe skrzydło wojsk bolszewików. ROZWADOWSKI uważał ten manewr za zbyt ryzykowny, Gen. WEYGAND z Misji Francuskiej też. Potem PIŁSUDSKI przekonał Generała i ROZWADOWSKI entuzjastycznie już wykonywał jego rozkazy. Szef sztabu zgodnie ze swoją rolą na podstawie planu PIŁSUDSKIEGO przygotował rozkazy dla wojsk i je rozesłał. Dopilnował ich wykonania wg korekt Naczelnego Wodza. Zrobił to w sposób znakomity. PIŁSUDSKI pojechał do wojsk, które miały wziąć udział w przeciwnauderzeniu. Jego pojawienie się na froncie zelektryzowało żołnierzy. Wstąpił w nich duch zaczepny. PIŁSUDSKI cieszył się olbrzymim autorytetem. Jako Naczelny Wódz przejął osobiście dowodzenie Korpusem Uderzeniowym, będąc cały czas na czele wojsk idących do natarcia. Osobiście dowodzić będzie też późniejszą Bitwą nad Niemnem. W trudnych sytuacjach brał odpowiedzialność na siebie. Bitwa Warszawska i Niemeńska zakończyły się całkowitym pogromem wojsk Armii Czerwonej. Zwycięstwo polskie było pełne. Czołwki rozpoznawcze Wojska Polskiego dochodziły do Wiaźmy - 150 km na płu. od Moskwy. W Moskwie panował chaos. LENIN nakazał natychmiast podpisać zawieszenie broni z Polską.

Przedstawiciel Angielskiej Misji Wojskowej lord d'ABERNON, oddając hołd PIŁSUDSKIEMU pisał: "Zwycięstwo zostało osiągnięte przede wszystkim dzięki strategicznemu geniuszowi jednego człowieka i dzięki przeprowadzeniu akcji tak niebezpiecznej, że wymagała ona nie tylko talentu ale i bohaterstwa." (artykuł w "Gazecie Polskiej" z sierpnia 1920 r.). Bitwa Warszawska została przez niego uznana jako osiemnasta decydująca w dziejach świata. Podobnie o zwycięstwie i roli PIŁSUDSKIEGO wyrażał się gen.

WEYGAND. Gen. ROZWADOWSKI w liście do PIŁSUDSKIEGO z 15 sierpnia 1920 r. potwierdza doskonałość jego planu. W zakończeniu pisze: "Załączam list WEYGANDA. Proszę p. Komendanta chcieć przyjąć wyrazy głębokiej czci i prawdziwego przywiązania od oddanego najposłuszniej gen. ROZWADOWSKIEGO". Czy tak się zachowuje nieposłuszny generał? To, że bolszewicy znaleźli się pod Warszawą w sierpniu 1920 r. było częściową zasługą dowodzącego polskim Frontem gen. SZEPTYCKIEGO i innych generałów o endekich zapachach. Nie wykonywano ściśle rozkazów PIŁSUDSKIEGO, który nakazywał wielokrotnie kontratakowanie nacierających bolszewików. W kraju trwała zaciepka nagonka Endecji pod wodzą DMOWSKIEGO przeciw PIŁSUDSKIEMU. Narastał ferment wewnątrz kraju. Kres temu położył dopiero premier powołanego rządu Obrony Narodowej, chłopski przywódca Wincenty WITOS. Współdziałając z Ministrem ds. Wojskowych gen. SOSNKOWSKIM, zaprowadził porządek na zapleczu frontu. Działała aktywnie propaganda bolszewicka. Kraj zarzucono 5 mln. ulotek i gazetek przeciw Polsce i jej rządowi. W obozach odosobnienia m.in. w Jabłonie pod Warszawą znalazło się kilka tysięcy agitatorów komunistycznych oraz Żydów, którzy zostali usunięci z armii, jako sprzyjający Armii Czerwonej. Po zwycięstwie w Bitwie Warszawskiej, Endecja bohaterem tej bitwy na siłę czyniła gen. WEYGAND, Józefa HALLERA i wszystkich innych generałów, byle nie PIŁSUDSKIEGO. I to pomimo tego, że gen. WEYGAND otwarcie oświadczył, że "Zwycięstwo jest zasługą Naczelnego Wodza i świetnej polskiej armii".

Na koniec chciałbym powiedzieć że zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej odniesiono tylko polskimi siłami.



Zachód - Ententa, zwłaszcza Wielka Brytania - nie pomagał ale wręcz czasami sprzyjał bolszewikom. Sąsiedzi też nie byli przyjaciółmi. Niemcy otwarcie pomagali Armii Czerwonej. Kilkuset ich oficerów walczyło po ich stronie jako "obserwatorzy". Wielu zginęło na froncie. Internowana przez Niemców 4-ta bolszewicka przewieziona pociągami walczyła z nami nad Niemnem. Czesi nie przepuszczali uzbrojenia i sprzętu przez swoje terytorium. Zagarnęli siłą Śląsk Cieszyński i maszerowali na Kraków. Trzeba było tam trzymać dwie polskie dywizje potrzebne na wschodzie. Bolszewicy toczyli wojnę z nami po rozgromieniu kontrewolucji carskich oficerów. Zwycięstwo w takiej chwili dziejowej było zasługą natężenia wszystkich sił narodu a głównie przywódców-Naczelnika Państwa i zarazem Naczelnego Wodza Józefa PIŁSUDSKIEGO oraz chłopskiego premiera Wincentego WITOSA.

Po wystąpieniu płk. Tadeusza PODKOWY nastąpiło uroczyste podpisanie porozumienia z drużyną harcerską, utworzoną przy Kazimierskim Ośrodku Kultury. Stronę harcerską reprezentował podharcistrz Ireneusz GÓRSKI, natomiast Koło nr 11 ZZWP płk Tadeusz PODKOWA. Następnie sekretarz Koła kmdr por. Wiesław ERTMAN odczytał okolicznościową uchwałę ZG ZZWP o nadaniu wyróżnień związkowych.

„Brązowym Krzyżem Związku Żołnierzy Wojska Polskiego”, wyróżnieni zostali:

- ks. kapelan Marian FATYGA,
- st. kpr. Zbigniew FRĄCZEK,
- st. szer. Edmund KLIMCZYK.

Po dekoracji, uczestnicy uroczystości stanęli do wspólnego zdjęcia. Na zakończenie części oficjalnej ks. kapelan Koła nr 11 odmówił okolicznościową modlitwę za żołnierzy polskich poległych w wojnie z Rosją bolszewicką w latach 1919-1920. Z kolei zabrali głos zaproszeni goście: Jerzy BOJANOWICZ, insp. Piotr WRZEŚNIEWSKI, Marian STOCZKIEWICZ. Złożyli oni życzenia byłym żołnierzom WP. Po części oficjalnej uroczystości uczestnicy zjedli pyszny obiad i przez długi czas dzielili się wspomnieniami z lat służby oraz pracy cywilnej.

Tadeusz Podkowa

WIGILIA W KOLE ŻOŁNIERZY REALNIE I W PRZENOŚNI, JUŻ 4 LATA RAZEM.



14.12 br. Członkowie Koła ZZWP im. płk. Cz. Chmielewskiego w Witnicy, stawili się na zbiórkę z Rodzinami w starej Remizie Straży Pożarnej. Okazja – to 4 rocznica istnienia Koła, a przy okazji spotkanie opłatkowe. Przybyli ci wszyscy, co nie pracowali i mogli do nas dotrzeć.

Mjr. Mariusz Kulczyński powitał wszystkich przybyłych oraz burmistrza Pana D. Jaworskiego. Następnie i zwyczajowo prowadzenie przejął P.o. Prezesa – sekret. mł. chor. M. Lotyczewski. Wręczono medale, które na wniosek Zarządu Koła, przyznano Koleżankom/Kolegom: Iwona Wesołowska żona żołnierza - Medal za Wybitne Zasługi dla ZZWP, Robert Gajewski st. chor. sztab. - Medal za Wybitne Zasługi dla ZZWP oba brązowe. Medale z serii generałów przyznano: Piotr Sobiecki st. kpr. rez. - Medal gen. Andersa, Zofia Lotyczewska żona żołnierza - Medal gen. Maczka, Dariusz Jaworski kpr. pchor. rez. - Medal gen. Kopańskiego, Marian Rutkowski st. szer. rez. - Medal Grupy Zwiadu 45r. Tomasz Wielkopolski st. szer. rez. - Medal gen. Sosabowskiego, Wiesław Głowacki st. szer. rez. - Medal gen. Sikorskiego. Medal

Pamiątkowy za Zasługi dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego otrzymała Ksenia Lotyczewska – liderka Klubu Sympatyka ZZWP.

Panie „postawiły” się i przyniosły czerwone szampany, natomiast P.o. Prezes postawił na stół białe szampany. Napelniono lampki i wznieziono toast za medalowanymi, oraz tych co medali jeszcze nie dostali.

Na stole stał tort, specjalnie wykonany na tę uroczystość z logo naszego Koła. Tort upiekła i udekorowała Kol. Patrycja Szybczyńska, logo na torcie zostało zaprojektowane przez Kol. T. Szybczyńskiego, a cały pomysł zrobienia takiego tortu zaproponował sekr. Mariusz Lotyczewski. Obok blacha ciasta w barwach naszego Miasta, zielono – żółto – czerwonym. Robimy zdjęcia na pamiątkę. Panie

dzielią tort i ciasto, jest kawa, herbata. Kol. M. Rutkowski CATERING „SLAWEK” roznosi po stołach poczęstunek. Potrawy wigilijne to sałatka, pierogi, śledź, ryba, pięknie pachnie barszcz z krokietami i kompot. Czas połamać się opłatkiem z Koleżankami – Kolegami z Koła. Płyną życzenia szczerze od serca. Dużo wcześniej zresztą P.o. Prezesa M. Lotyczewski wysyłające „Zaproszenia” na spotkanie, przesłał wszystkim życzenia Świąteczne i Noworoczne na tymże zaproszeniu, które zaprojektował komputerowo Tomasz Szybczyński, do tego wykonał magnesy na lodówkę z logo naszego Koła w dwóch wersjach, i każdy przybyły otrzymał zestaw w prezencie świątecznym, na pamiątkę.

4 lata istnienia Koła to kawał czasu, wiele działań, spotkań okolicznościowych i integracyjnych, a także imprez i pikników. Nasze Koło liczy 23 osoby. Spotykamy się przy obelisku na Rondzie naszego Patrona, na święcie Wojska Polskiego, pod Pomnikiem Żołnierza, na cmentarzu komunalnym w Witnicy przy grobie Nieznanego Żołnierza, w Siekierkach, w Zgorzelcu gdzie 2 Armia WP forsowała Nysę Łużycką, na cmentarzu gdzie jest grób ppor. Czesława Chmielewskiego, na zebraniach, na piknikach, na wycieczkach jak uda się pozyskać dotację z Urzędu Miasta Witnica. Pawie na każdej imprezie, staraliśmy się wyróżnić naszych „aktywistów” medalami. Odznaką Honorową ZZWP, Brązowym i Srebrnym Krzyżem Związku Żołnierzy WP. Za Zasługi, Meda-

lem Pamiątkowym ZZWP, Medalem 35-lecia ZZWP, Medalem Brązowym lub Srebrnym za Wybitne Zasługi dla ZZWP, oraz medalami generałów: Andersa, Berlinga, Kopańskiego, Sikorskiego, Sosabowskiego, Bór-Komorowskiego, Maczka, oraz innymi. Otrzymujemy też medale przyznawane przez Stowarzyszenia ONZ. Taki medal otrzymał Kol. Robert Gajewski, a ostatnio Mariusz Lotyczewski. Medale przyznajemy jako Zarząd, tym co uczestniczą w prowadzonym wolontariacie.

Akcja ta zdaje egzamin w Kole, jest potrzebna i celowa. Mamy pieniądze na wydatki celowe, ale też na wiązanki kwiatów, na różne imprezy. A imprez w mieście jest sporo. Bez wolontariatu było by trudno być na wszystkich. Dziękujemy Wam za zaangażowanie i szczerość.

O wszystkim co robimy w Kole, piszę do Flesza Witnickiego, oraz do Głosu Weterana i Rezerwisty w Warszawie. Wydawcą jest Zarząd Główny Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Piszę dlatego, że sporo ludzi nas czyta, są też rezerwiści, którzy może dołączą do nas, będą działać, wniosą coś nowego, fajnego. Zapraszamy nie zdecydowanych – my się nie nudzimy. 23.11.2019r. p. o. Prezes był na Zebraniu Lubuskiego Zarządu Wojewódzkiego Zw. ZZWP w Zielonej Górze, organizowanym przez Prezesa Pana gen. bryg. A. Bortnowskiego i sekretarza kpt. A. Pawłaka. Po powitaniu gości i przybyłych, Pan generał udekorował Kol. Zofię Lotyczewską medalem brązowym za Wybitne Zasługi, zebranie potoczyło się dalej, omawiano ważne sprawy z życia żołnierzy rezerwy, ale też mówiono o Kołach. Zostaliśmy wyróżnieni za aktywność i operatywność. Każdy Prezes miał 5 min. i chwalił się swoją działalnością, pomysłami, organizowaniem imprez. Prezes A. Hajduła z Babimostu podziękował naszej delegacji: M. Kulczyński, M. Lotyczewski, W. Głowacki – za przybycie do Nich na Święto Lotnictwa. Była to ciekawa impreza. Ale jak się chwalić – to się chwalić, małżeństwo Zofia i Mariusz Lotyczewscy członkowie Koła od pierwszego dnia jego założenia 18.12.2015r. oraz małżeństwo Państwa Sybał, byłego naszego członka Koła, w dniu 16.11.2019 r. przybyli na uroczystość organizowaną przez Urząd Miasta i Gminy Witnica, wręczenia złotych medali za 50 lat pożycia małżeńskiego. Wśród 23 par – my. Medale wręczali Pan Burmistrz D. Jaworski, Pan Przewodniczący Rady Miasta A. Stojanowski. Impreza dostojna, ładna, miła dla oczu i uszu. Zaprezentowano Jubilatów indywidualnie, mówiąc o ich życiu, działalności zawodowej i społecznej. Każdy z małżonków otrzymał medal przyznany przez Prezydenta Rzeczypospolitej. Gratulacje, okłaski, zdjęcia. 50 lat minęło jak z bicia strzelił.. Ale w przyszłym roku medale za 50 lecie otrzymają nasi przyjaciele z Koła. Zapytacie kto ? Nie powiem. Przeczytacie w kolejnych gazetkach Flesza Witnickiego. Kto to jest – napiszę – znacie ich. Na zakończenie zwyczajowo zapraszam nie zdecydowanych do wstąpienia w nasze szeregi, członków Związku. Żołnierzy WP, oraz tych co odsłużyli swoje, a nudzą się. Mamy propozycję dla tych co nie służyli w wojsku, a interesują się wojskowością, możecie wstąpić do klubu Sympatyka ZZWP, i działać z nami na takich samych zasadach jak byli żołnierze – rezerwa. Pozdrawiam Członków Koła ZZWP w Witnicy, Ale również rezerwistów czytających Flesza. Dołączcie do nas. My się nie nudzimy. Wszystkich informacji udzieli sekr. Koła M. Lotyczewski. W przyszłym roku planujemy przeprowadzenie sporo imprez, sporo działania. Warto być z nami. 18.12.2020r. będziemy obchodzić 5-lecie istnienia Koła. Ważna data. Do zobaczenia w przyszłym roku 2020.



Mariusz Lotyczewski

ŚWIĘTO „BIAŁYCH UŁANÓW W KRAŚNIKU.

Do napisania poniższego artykułu skłoniła mnie uroczystość w Kraśniku – mieście, które w okresie międzywojnia było garnizonem kawalerii II Rzeczypospolitej. Stacjonował tu 24. Pułk Ułanów - jeden z czterdziestu doborowych pułków kawalerii, okryty bojową chwałą w czasie walk o granice II Rzeczypospolitej.

Od pamiętnych lat stacjonowania pułku w Kraśniku upłynęło już wiele lat. Wydawałoby się, że czas zatęchł już ślady wspomnień. W lipcu br., będąc zaproszonym po raz kolejny na pułkowe uroczystości przekonałem się jak żywa jest w społeczności Kraśnika pamięć o „białych ułanach”, jednego z najbardziej walecznych oddziałów. Jego karty czynów orężnych, bezprzykładne bohaterstwo dowódców i ułanów zostały zapisane złotymi zgłoskami w księgach historii pułku.

Tegorocznym lipcowym, uroczystościom z okazji Święta 24. Pułku Ułanów im. Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego nadano jak zawsze uroczysty charakter. Apel pamięci odczytany przed tablicą pamiątkową, umieszczoną na budynku dawnej wartowni pułku oraz salwa honorowa w wykonaniu pancerniaków 24. batalionu ułanów 10. Brygady Kawalerii Pancernej ze Świętoszowa uczciły pamięć poległych żołnierzy na polach bitewnych szlaku bojowego pułku.

W drugim dniu uroczystości mieliśmy okazję obejrzenia bogatych zbiorów, eksponowanych w Muzeum 24. Pułku Ułanów. Choć obecna siedziba jest zlokalizowana w zastępczym obiekcie i na czas remontu dotychczas zajmowanego budynku cierpliwie oczekuje na stosowną prezentację, to całość zgromadzonych i pieczołowicie przechowywanych żołnierskich pamiątek z lat świetności pułku jest należycie eksponowana.

Niedzielne uroczystości pułkowe poprzedziła Msza Święta odprawiona w zabytkowym kościele parafialnym Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, z udziałem licznie przybyłych władz samorządowych, delegacji z 11 Lubuskiej Dywizji Kawalerii Pancernej i 10. Brygady Kawalerii Pancernej z gen. bryg. dr Dariuszem Parylakiem, Federacji Organizacji Polskich Pancerniaków, z gen. bryg. Zbigniewem Szurą, Stołecznego Środowiska 1. Polskiej Dywizji Pancernej z mjr Januszem Gołuchowskim, formacji ochotniczych kawalerii, a także szkół patronackich i jak zawsze licznie przybyłych mieszkańców Kraśnika i Lubelszczyzny.

W czasie Mszy Św. odprawionej w intencji ułanów 24. pułku z zaskakującym wysłuchaliśmy kazania proboszcza ks. kanonika dr Jerzego Zamorskiego, które nacechowane było duchem uszanowania tradycji i historii, stanowiącym ważny czynnik w dziele patriotycznego wychowania. Za jego zgodą, przytaczam poniżej obszernie jego fragmenty, mogące być kanwą dla niejednej prelekcji o postawach i zachowaniach, szczególnie młodego pokolenia. Cyt.:

Kawaleria to w polskiej tradycji formacja wyjątkowa. Także - a może przede wszystkim – przez wzgląd na osławioną „ułańską fantazję” i słabość „płci pięknej” do „chłopców malowanych”. I jedno i drugie nie brało się znikąd.

Ułani byli specjalnie selekcjonowani i, co najważniejsze odpowiednio szkoleni. Tryb szkolenia był dość specyficzny. Oczywiście uczono tam jazdy, walki, taktyki itp. Jednak młody adept uczył się szacunku do wyższych stopniem, nabywał wiedzy o obyczajach pułkowych, ale także tak potrzebnych umiejętności, jak konwersacja z paniami, czy taniec. Istotnym było także to, że opuszczający szkołę ułan musiał myśleć nawet w galopie.

Ambicją każdego pułku była jego wyróżniająca się symbolika. Na pewne odrębności składały się przede wszystkim tradycja i historia jednostki. Jej ślady widać było przede wszystkim w umundurowaniu i uroczystych ceremoniach. Każdy pułk posiadał sztandar, na który żołnierze składali przysięgę, odznakę pamiątkową oraz pułkowe barwy. Wręczenie odznaki oznaczało przyjęcie do rodziny pułkowej. Żołnierze, którzy zdobyli odznaczenia bojowe, cieszyli się szczególnie szacunkiem kolegów i ich ważność w hierarchii towarzyskiej rosła.

Kawaleria różniła się od piechoty pod wieloma względami, przede wszystkim uważana była za elitę armii. Także stopnie wojskowe różniły się nieco od tych w piechocie. Stopnie szeregowego, sierżanta

i kapitana zastępowali ułani, wachmistrzowie i rotmistrzowie. Przywiązanie do tych tytułów przybierało czasem zaskakujące formy.

Pozostało wiele anegdot, a jedna z nich mówiła, że gdy w czasie zakupów robionych przez rotmistrza w sklepie żydowskim sprzedawca zwrócił się do niego per panie kapitanie, rotmistrz oburzony taką zniewagą odburknął: - Nie jestem kapitanem! Przestraszony i speszony tą stanowczą uwagą sprzedawca, nie wiedząc, czym mógł tak znieważyć klienta, zaczął znacząco liczyć gwiazdki na namaszczeniach rotmistrza, po czym nieśmiało, ale grzecznie, odważył się zapytać: – A po czym mam poznać, że szanowny pan oficer nie jest kapitanem? – Po twarzy – burknął zdenerwowany rotmistrz. Wiele historii zapisanych w pamiętnikach i innych dokumentach można by przytaczać. O słabościach kawaleryjskich dziś już nie wypada mówić, choć pewnie i takie były.

Dzisiaj Kraśnik czci Święto 24. Pułku Ułanów im. Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego. Takie uroczystości są dla nas kraśniczan bardzo ważne. To tu od 1922 roku stacjonowali żołnierze 24. Pułku Ułanów. Oni tu byli i dawali poczucie bezpieczeństwa mieszkańcom Kraśnika, powiatu i całej Lubelszczyzny. **Tutaj ćwiczyli i integrowali się ze społeczeństwem. Wojsko było zawsze gwarantem bezpieczeństwa i gwarantem trwania narodu.**

Historia 24. Pułku Ułanów rozpoczęła się 6 lipca 1920 roku. 24. Pułk Ułanów im. Hetmana Wielkiego Koronnego Stanisława Żółkiewskiego powstał z 214 Pułku Ułanów Armii Ochotniczej, powołanego do życia w okresie wojny polsko-bolszewickiej. Formował się we Lwowie i Stanisławowie. Jego organizatorem i pierwszym dowódcą był płk Tadeusz Żółkiewski. Pułk brał udział w walkach 1920 roku na Zamojszczyźnie, na Wołyniu i na Litwie. Pod koniec grudnia 1920 roku, po zakończeniu działań wojennych, 214. Pułk Ułanów Armii Ochotniczej został przemianowany na 24. Pułk Ułanów i stał się częścią regularnej armii. 4 kwietnia 1922 roku przybył do Kraśnika na stałe miejsce stacjonowania. 15 listopada 1932 roku dowództwo pułku objął ppłk Kazimierz Dworak.

Pułk składał się w tym czasie z czterech szwadronów liniowych, szwadronu ckm, plutonu łączności, drużyny dowódcy, plutonu trębaczów i szwadronu zapasowego. Posiadał na etacie 30 oficerów, 90 podoficerów zawodowych, 250 ułanów starszego rocznika, 340 ułanów młodszego rocznika oraz 550 koni. Dysponował m.in. 12 ckm i 16 rk. Taki skład został utrzymany do 1937 roku.

Płk Kazimierz Dworak kładł nacisk na wychowanie żołnierzy oraz zapewnienie odpowiednich warunków bytowych w koszarach, chcąc w ten sposób wpłynąć na podniesienie stanu wyszkolenia. W koszarach powstała sala gimnastyczna i świetlica pułkowa, stopniowo układano chodniki, brukowano drogi, teren koszar został ogrodzony. Odnowiono budynek dowództwa pułku oraz kasyno oficerskie i podoficerskie, zbudowano kort tenisowy i place ćwiczeń dla szwadronów, wyremontowano stajnie.

W październiku 1938 roku 24. Pułk Ułanów brał udział w zajęciu Zaolzia. Powrót pułku do garnizonu nastąpił 7 grudnia 1938 roku. Dzień później nastąpiło uroczyste powitanie żołnierzy przez kraśniczan i mieszkańców powiatu janowskiego. W programie uroczystości znalazły się nabożeństwo, defilada i uroczysty żołnierski obiad, wręczenie 2 ckm-ów i 20 masek pgaz. Pułk otrzymał także honorowe obywatelstwo miasta.

W połowie marca 1939 roku pułk zmobilizowano i przeniesiono do miejsca koncentracji w miejscowości Boguchwała pod Rzeszowem. W połowie sierpnia pułk przegrupowano w rejon Krakowa, jako odwód Armii „Kraków” i tam pozostał do wybuchu wojny.

1 września 1939 roku pułk w składzie 10. Brygady Kawalerii pod dowództwem płk Stanisława Maczka przeszedł do rejonu Jordaków. Od 1 do 18 września waleczni ułani pułku stoczyli cztery bitwy, a 19 września na mocy rozkazu szefa Sztabu Głównego pułk w pełnym uzbrojeniu i wyposażeniu przekroczył granicę Węgier, gdzie został internowany.

Żołnierze różnymi drogami przedostawali się do Francji, gdzie 24. Pułk Ułanów organizował się na nowo a jego część brała udział w kampanii francuskiej 1940 roku w składzie 10. Brygady Kawalerii Pancernej, której dowództwo objął płk Stanisław Maczek. Po po-

raŹce Francji pułk rozformowano. Jego żołnierze docierali na Wyspy Brytyjskie, gdzie w Szkocji w lutym 1942 roku rozpoczęło się formowanie 1. Polskiej Dywizji Pancernej, w której to utworzono został 24. Pułk Ułanów, który organizowany był na wzór pancerny.

W czasie inwazji i walk sprzymierzonych na kontynencie europejskim, pułk w składzie 1. Polskiej Dywizji Pancernej wziął udział w walkach o Falaise, Chambois w Normandii we Francji, wyzwalał miasta Belgii (Tielt, Gandawa, Merxplas, Zonderreigen), Holandii (Molenshot, Breda, Moerdijk) oraz walczył na terenie Niemiec. Szlak bojowy pułku zakończył się 5 maja 1945 roku u wrót bazy hitlerowskiej Kriegesmarine w Wilhelmshaven.

Po zakończeniu działań wojennych pułk przyjął funkcję okupacyjną w brytyjskiej strefie na terenie Niemiec. Jednostkę rozformowano i uroczystie pożegnano 7 maja 1947 roku w Hanowerze.

Po rozwiązaniu pułku w 1947 roku, powstało Koło Koleżeńskie w Londynie z zadaniem utrzymania więzi pomiędzy rozsianymi po świecie żołnierzami jednostki. Do Kraśnika trafiła znaczna część archiwum pułkowego: ewidencja pułkowa, liczne dokumenty, sztandary i pieczętki, replika sztandaru pułkowego ufundowana przez byłych ułanów oraz indywidualnych ofiarodawców, mapy sztabowe terenu Normandii.

6 lipca 1975 roku, w 75 rocznicę utworzenia pułku otwarte zostało w Kraśniku Muzeum 24. Pułku Ułanów, które wraz z Kołem Koleżeńskim stało się centrum integrującym byłych ułanów i sympatyków i miejscem spotkań „Ułańskie wspomnienia” z udziałem weteranów. Natomiast w latach 50-tych XX wieku na terenach, gdzie stacjonował 24. Pułk Ułanów powstało osiedle mieszkaniowe, które zwyczajowo nosi nazwę „Koszary”.

To historia żołnierzy - ułanów, którzy wzrosli w krajobraz naszego miasta, stali się jego częścią, chociaż żaden z nich nie

żyje. Pozostawili nam wspomnienia i piękne świadectwo historii, niezapomniane. Tak dopóki my będziemy pamiętać.

Dobre serca ludzi różnych pokoleń wydobywają z siebie dobro, które zwycięża różnego rodzaju zło w życiu ludzi. Pragniemy dobrze, lepszego świata, przyjmując, że historia jest nauczycielką życia. Historia pisana życiorysami. **Przypominając ją, nie chcemy nikogo przeciw nikomu stawiać. Wiemy, że poznając ludzkie korzenie, sami wzrastamy i dojrzewamy w tożsamości, kim jesteśmy. Przez to pozwalamy także lepiej innym poznawać nas. I nie mówimy, że jesteśmy idealni. Nie ma ludzi bez wad, nie ma idealnego człowieka, są tylko prawdziwi ludzie. Tacy jak ułani z 24 Pułku i tacy jak my dzisiaj.....”**

W czasie uroczystej zbiórki na placu przed Pomnikiem 24. Pułku Ułanów, za szczególnie osiągnięcia w dziele krzewienia polskich tradycji orężnych, utrzymanie więzi z byłymi żołnierzami zawodowymi, prezes Koła Koleżeńskiego 24. Pułku Ułanów por. w st. spocz. Marek Rusek – syn wachmistrza pułku został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi ZZWP, natomiast medalami XXXV - lecia ZZWP uhonorowano brygadiera Związku Piłsudczyków Jerzego Cichockiego i pana Karola Wojtaszka.

Powyższe rozważania pragnę zakończyć puentą. W rycerskiej maksymie zapisano kiedyś te słowa: „**Za męstwem podąża sława**”. Myślę, że to niezwykle męstwo wykute przez żołnierzy 24. Pułku Ułanów na polach bitewnych Rzeczypospolitej i Europy Zachodniej, sławiące czyn orężny polskich żołnierzy, godnie kultuwyje i krzewi jego ułańskie tradycje grono oddanych społeczników, osób duchownych oraz władz samorządowych Kraśnika i powiatu kraśnickiego.

Stanowicie dla innych wzory i postawy godne naśladowania – Ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Lech Pietrzak

JAROSŁAWIEC – 2019 - DOROCZNE SPOTKANIE WETERANÓW.



Jak co roku, w słotne jesienne dni, weterani i rezerwisti ze Związku Żołnierzy Wojska Polskiego z rejonu słupskiego, w tym weterani Sił Powietrznych a także sympatycy 36 Pułku Artylerii i 7 Dywizjonu Rakiet Taktycznych, jednostek stacjonujących kiedyś w Budów k/ Złocieńca zorganizowali spotkanie środowiskowe w Ośrodku Wczasowo – Rehabilitacyjnym "ARKA". W tym roku było to w dniach 11 - 13 października.

Organizatorem „XVIII Weekendu weterana i rezerwisty” i „XII Spotkania Sympatyków 36. Pułku Artylerii” oraz II Spotkania żołnierzy 7. dywizjonu rakiet taktycznych był komitet organizacyjny z Zarządu Rejonowego Związku Żołnierzy WP w Słupsku, w składzie Prezes ppłk w st. spocz. Romuald Detmer, Wiceprezes kpt. w rez. Sławomir Waniewski, Wiceprezes-Skarbnik Zarządu Rejonowego mjr Andrzej Kowalewski oraz Organizator Opieki Specjalnej st. chor. szt. Stanisław Chwałkowski. To dzięki ich staraniom mogliśmy się spotkać nad pięknym polskim Bałtykiem i spędzić ze sobą niezapomniane weekendowe chwile.

Jarosławiec piękna nadmorska miejscowość przygotowany jest do przyjmowania letników. Jest tu dużo możliwości w zakresie zakwaterowania i wyżywienia odwiedzających tą miejscowość wczasowiczów, którzy przyjeżdżają tutaj coraz chętniej. Przybyłych zaskakują nowe obiekty związane z zapewnieniem coraz większej rzeszy kuracjuszy przez cały rok oraz wczasowiczów w sezonie letnim. Pięknie wyremontowano ulice i deptaki, które zachęcają do spacerów wzdłuż morskiego klifu.

W celu ochrony tego klifu, ale i również plaży, zrealizowana została duża inwestycja polegająca na zbudowaniu wzdłuż najbardziej zagrożonych odcinków brzegu tzw. łamaczy fal usypanych z kamieni i drewnianych pali, mająca na celu zapobieżenie podmywania klifu i zabierania w czasie sztormów piasku z nadmorskiej plaży. Efekty wykonanych prac widać gołym okiem, gdyż w tych odcinkach przybyło plaży i jest już znacznie więcej piasku niż było jak tych obiektów brakowało.

Najbardziej charakterystycznym elementem krajobrazu Jarosławca - i zarazem największą atrakcją - jest oczywiście latarnia morska, której światło widoczne jest z odległości 24 mil morskich.

Ośrodek „Arka”, który nas gościł jest pięknie położony, blisko morza, posiada wspaniałe warunki zakwaterowania i wyżywienia. Personel ośrodka miły i uczynny. Szkoda tylko, że spotkania weekendowe możemy tam organizować tylko w miesiącach kiedy nie ma kuracjuszy. Z zaproszenia do wspólnego spędzenia weekendowych dwóch dni na koleżeńskich spotkaniach, rozmowach i wspólnej zabawie skorzystali też sympatycy 36 Pułku Artylerii, w którym służbę wojskową odbywał Prezes Zarządu Rejonowego ZZWP w Słupsku i główny organizator spotkania ppłk w rez. Romuald Detmer. Było to już XII spotkanie środowiska kadry tego Pułku. Przybyli również koledzy z 7 Dywizjonu Rakiet Taktycznych.

W tym roku uczestniczyli również koledzy ze Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych z Okręgu Słupskiego. Do tej pory oni oddzielnie organizowali swoje spotkania w tym samym czasie i w tym samym ośrodku. Jednak w tym roku Zarząd Okręgowy SE-iRP w Słupsku nie podjął inicjatywy spotkania swoich członków z uwagi na ograniczenia finansowe jakie ich dopadły, więc 20 osób

spośród nich skorzystało z naszego zaproszenia.

Na zaproszenie Komitetu Organizacyjnego na spotkanie stawili się 151 osób w tym dwoje dzieci.

Po przybyciu i zakwaterowaniu, w piątek 11 października, uczestnicy zostali zaproszeni na kolację połączoną ze spotkaniem w formie dancingu. Do tańca przygrywał nowy zespół muzyczny o nazwie „Zbyszek & Zbyszek”. Zespół sprawdził się, zabawa była przednia, wszyscy bawili się wyśmienicie do późnych godzin nocnych.

W sobotę do południa uczestnicy mieli czas na wypoczynek i zwiedzanie okolicy, natomiast o godzinie 15.00 organizatorzy zafundowali gościom „Dzień Kobylnicy” atrakcje krajoznawczo – kulturalne w postaci informacji o Gminie Kobylnica, przedstawionej przez pracownika Gminnego Ośrodka Kultury tej Gminy, a następnie uczestnicy spotkania mogli zachwycić się koncertem żeńskiego zespołu Gminnego Ośrodka Kultury i Promocji w Kobylnicy „AleBabki”. Zespół wykonał kilkadziesiąt znanych i lubianych piosenek wzbudzając entuzjazm zgromadzonych słuchaczy. Zebrani podziękowali członkom Zespołu brawami na stojąco. Nie obyło się bez bisów.

W czasie koncertu odbyła się miła uroczystość. W podziękowaniu za dobrą współpracę Ośrodka Wczasowo – Rehabilitacyjnego „ARKA” ze Związkiem Żołnierzy WP rejonu słupskiego, właściciel ośrodka został odznaczony „Srebrnym Krzyżem Związku Żołnierzy WP”, a Pani Dyrektor ośrodka wręczono podziękowanie w postaci szklanego graweru.

Po koncercie uczestnicy spotkania zostali przeszkoleni w temacie udzielania pierwszej pomocy w nagłych przypadkach (w razie zawału serca, udaru, omdlenia i zasnienia lub utraty przytomności), w ramach projektu programu sponsorowanego przez PZU. Natomiast wieczorem organizatorzy zaproponowali uczestnikom kolejne spotkanie taneczne przy piwie. Zabawa i w tym dniu była

również wspaniała i trwała do godziny 24.00. W czasie tego piwnego dancingu uroczystość wyróżniono darczyńców, którzy wsparli finansowo ZR ZŻWP na Słupsku odpisując 1% ze swego podatku za 2018 r. w ramach OPP, a tymi dobrymi ludźmi, którym Wiceprezes ZR kol. płk Jan Karaś wręczył podziękowania byli:

Irena i Zygmunt Kielbasa – Złocieniec
Justyna i Konrad Kielbasa- Złocieniec
Roman Beńko - Złocieniec

Po śniadaniu w niedzielę godz. 10.00 chętni udali się do kaplicy, a o 11.00 wykonano zbiorowe zdjęcie natomiast o godz. 11.30 kol. Detmer z kol. Iwińskim i Chwałkowskim spotkali się z sympatykami 36pa i 7 drt gdzie przedstawiono gościom prezentacje na temat budowy obelisku w garnizonie Złocieniec oraz omówiono szereg innych ważnych tematów dotyczących ludzi z byłego 36pa i 7dr. Po obiedzie goście pożegnali wspaniałego ośrodka i Jarosława wracając na odpoczynek do domu. Ostatni goście opuścili ośrodek „ARKA” o godz. 18.00.

Na podkreślenie zasługuje fakt zapewnienia uczestnikom bardzo dobrych warunków zakwaterowania, a w szczególności wspaniałego wyżywienia (gratulacje dla szefa kuchni): całość posiłków zorganizowano w formie szwedzkiego bufetu.

Tą drogą jeszcze raz gorąco dziękujemy organizatorom za wspaniałe spotkanie, a kierownictwu Ośrodka za zapewnienie doskonałego zabezpieczenia potrzeb jego uczestników.

Pozdrawiamy wszystkich uczestników tego niezapomnianego wydarzenia i dziękujemy pięknie za udział. Do zobaczenia za rok, a termin to 16-18 lub 23-25.10.2020r. Już dziś podpowiadamy aby co miesiąc na to wspaniałe, rodzinne spotkanie odkładać po 70,-zł/miesięcznie.

Tekst: Jan Karaś.

Foto: Andrzej Kowalewski i Jan Karaś

101 ROCZNICA NIEPODLEGŁOŚCI OBCHODZONA W WITNICY.

Koło im. płk. Cz. Chmielewskiego wyznaczyło sobie zbiórki przy armacie na Rondzie Patrona Koła o 17.40, gdzie członkowie złożyli wiązanek kwiatów i zapalili znicz-światko do nieba. Chwila zadumy i przechodzimy do Sali, gdzie Rada Miasta będzie obchodzić Dzień Niepodległości, na Uroczystej Sesji, wraz z Urzędem Miasta i Gminy Witnica. Zbierają się mieszkańcy, działacze różnych organizacji i stowarzyszeń. Jesteśmy w licznej grupie 11 członków ZŻWP, zaproszonych na Sesję. Powitanie gości, hymn państwowy, toast Niepodległościowy rozpoczyna imprezę. Do mikrofonu wywołany został P.o. Prezesa Sekretarz Koła mł. chor. rez. Mariusz Lotyczewski, który w kilku słowach przybliżył cel swojego wystąpienia i powitał zebranych. Rozpoczął czytanie decyzji o wyróżnieniach medalami członków ZŻWP. Medale wręczają, Burmistrz Miasta Witnica Pan Dariusz Jaworski, oraz Przewodniczący Rady Miasta Pan Artur Stojanowski.

Pierwszy otrzymuje medal Jerzy Chmielewski st. kpr. rez. Kustoszy Prywatnego Muzeum Chwały Oręża Woj. Pol. – jest to Srebrny Krzyż ZŻWP.

Tomasz Wielkopolański st. szer. rez. dostaje srebrny medal za „Wybitne Zasługi dla ZŻWP”.

Brazowy medal za „Wybitne Zasługi” otrzymuje Piotr Sobiecki st. kpr. rez.

Po raz drugi pokazuje się na uroczystościach medal Gen. Broni Józefa Hallera Dowódcy Błękitnej Armii, człowieka, który zaślubił Bałtyk z Polską. A otrzymują go kol. Robert Gajewski st. chor. sztab. rez. członek kilku Misji Poza Granicami Kraju i Tomasz Szybczyński st. szer. rez. aktywista w akcji Wolontariatu dla Koła ZŻWP.

Złoty Medal XXXV Lecią ZŻWP Prezydium Zarządu Głównego w Warszawie nadało kol. Marian Rutkowski st. szer. rez.

Jeszcze tylko wspólne zdjęcie nagrodzonych z dekorującymi i kończymy wyróżnienia oklaskami z Sali. Miłe chwile przemijają szybko. Sekretarz dziękuje władzom i wszystkim zebrany. A z tego miejsca dzięki składam Pani która podawała medale sprawnie, z wdziękiem, dokładnie dbając o kolejność wyróżnianych. Dzięki.

Na zakończenie Sesji wyznaczaliśmy sobie spotkanie przy Pomni-

ku Żołnierza w dniu 11.11 2019 r. o godz. 11.30. Stawiliśmy się w Dniu Niepodległości dość licznie. Wyznaczono osoby do złożenia wiązanek biało-czerwonych kwiatów w składzie: kol. Magdalena Wielkopolańska, Tomasz Szybczyński, Tomasz Wielkopolański. Sekretarz Koła Mariusz Lotyczewski dostarczył kwiaty. Pod Pomnik podchodzą poczty sztandarowe, na czele poczet Wojska Polskiego 17WBZ z Międzyrzecz, Straży Pożarnej, Harcerzy, Luki inne. Za nimi delegacje do składania kwiatów. Pada komenda: Do Hymnu. Śpiewamy, a w tym czasie Poczet Flagowy wciąga Białą-Czerwoną na maszt. Następnie Burmistrz przemawia do zebranych, mówi o Święcie i o świętowaniu. Krótki rys historyczny i podziękowania dla przybyłych.

Delegacje składają kwiaty i na początku Urząd Miasta i Gminy, potem następne, następne, aż na końcu delegacja Związku Żołnierzy Wojska Polskiego Koła im. płk. Cz. Chmielewskiego z Witnicy. Ina tym czasie poczeknik stoją harcerze, którzy zaciągnęli tą wartę honorową razem z Jednostką Wojska Polskiego. Płonie znicz – ludzie robią sobie zdjęcia. Tak świętuje Dzień Niepodległości Witnica.

Jak państwo czytają o naszym działaniu, to w Kole jest miejsce również dla tych którzy stoją z boku. Zapraszamy do współpracy tych byłych żołnierzy, co odśłużyli służbę zasadniczą, zastępczą, lub zawodową i są w różnych stopniach. Oferujemy Wam spotkania z ciekawymi ludźmi, udział w uroczystościach patriotycznych, lokalnych, żołnierskich, spotykamy się na pikniku, ognisku, Święcie Wojska Polskiego, Dniu Zwycięstwa, dniu wybuchu II wojny św. Dniu Niepodległości. Na Rondzie im. płk. Cz. Chmielewskiego widać nas bardzo często i przy różnych okazjach. Jeździmy do Siekier, na wycieczki w ciekawe miejsca. Z nami nie idzie się nudzić, zapraszamy do współpracy. Zapisz się do nas.

Zadzwoń pod nr. 603-598-138 a otrzymasz pełną informację na Twoje pytania.

A jeżeli nie jesteś byłym żołnierzem, to jako osoba cywilna masz okazję zostać członkiem „Klubu Sympatyka ZŻWP” przy naszym Kole, i być traktowanym we wszystkim jak żołnierz.

Mariusz Lotyczewski

Wypowiedzi w tej rubryce pozostają własnością ich autorów i redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść.

MINAŁ ROK, CZYLI CO NAS CIESZY, CO NAS BOLI

W dniu pisania niniejszego artykułu dobiega końca rok 2019, rok obfitujący w wiele wydarzeń. Byliśmy świadkami i uczestniczyliśmy, w różnym zakresie, w dwu wielkich kampaniach politycznych, wyborach do Parlamentu Europejskiego oraz wyborach do Sejmu i Senatu. Jeszcze nie opadł kurz bitewny po tych kampaniach, a już stajemy w obliczu kolejnej, przed wyborami prezydenckimi.

W mijającym roku jako wiceprzewodniczący Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP (FSSM) oraz Sekretarz Generalny Związku Żołnierzy Wojska Polskiego uczestniczyłem w ponad 20 spotkaniach przedwyborczych na terenie całego kraju, organizowanych przez organizacje wchodzące w skład FSSM, lokalne porozumienia służb mundurowych, struktury ZZWP oraz środowiska cywilne. Zdarzało się w ciągu 1 – 2 dni przejechać ponad 1000 km. Wrażenia i odczucia różne, od słów wielkiego uznania pod adresem organizatorów i uczestników, do przygnębienia. Uczestnictwo członków Związku i ich aktywność różna. Bolało jednak, gdy przedstawiciele FSSM i Związku znaleźli czas by przejechać wiele kilometrów, niejednokrotnie na swój koszt, by spotkać się ze środowiskami mundurowymi, a członkowie Związku nie znaleźli 2 – 3 godziny by przyjść na spotkanie. Wymówki były różne, lepiej ich nie cytować. Znany dziennikarz „Polityki” - Mariusz Janicki - taką postawę opisał słowami „oddadł bym życie za Ojczyznę, ale niestety stan zdrowia nie pozwala”.

W kampanii przedwyborczej o Związku przypomnieli sobie przedstawiciele najróżniejszych, niekiedy egzotycznych kanap politycznych. Obiecywali złote góry. Jednak struktury Związku zdały egzamin i nie dały się nabrać na ich czcze obietnice. Zdaliśmy egzamin z przestrzegania postanowień naszego statutu dotyczących obowiązków zachowania apartyjności i zasad udziału członków Związku w wyborach. To cieszy.

W krajowych wyborach parlamentarnych startowało 6 członków Związku. Prowadzili kampanię na miarę swoich możliwości i możliwości ugrupowań, z których startowali. Niektórzy wręcz wzorowo wykorzystywali media społecznościowe (głównie Facebook). Niestety, żaden z nich nie uzyskał wystarczającego poparcia. Można w tym miejscu postawić pytanie, dlaczego wszyscy mundurowi nie głosowali na swych przedstawicieli, zwłaszcza, że kandydowali oni w dużych garnizonach. Czy można poważnie traktować późniejsze narzekania na brak naszych przedstawicieli w Sejmie, którzy reprezentowaliby nasze interesy, oraz nawoływania do utworzenia własnej partii politycznej. Odpowiedzi, kto ją ma tworzyć, a zwłaszcza wyłożyć środki finansowe, brak. Jak widać stare porzekadła „rzucam pomysł, a Wy go łapcie” albo „weźmiemy się i zrobicie” mają nadal swych zwolenników. Na jednym z posiedzeń Zarządu FSSM, na polecenie jej przewodniczącego, zaprezentowałem analizę dotyczącą udziału mundurowych w wyborach. Na podstawie własnych spostrzeżeń ze wspomnianych spotkań oraz analiz wielu publikacji i wypowiedzi na portalach społecznościowych pozwoliłem sobie postawić tezę, że mundurowi najchętniej głosowaliby na „partię świętego spokoju”, która im ten święty spokój zapewni. Mimo opublikowania na stronie internetowej FSSM, nikt jej do tej pory nie podważył.

Potwierdza się prawdziwość słów kol. Zygmunta Maciejnego, który wielokrotnie w swych wystąpieniach podkreślał, że Związek to nie Zarząd Główny, zarządy wojewódzkie i rejonowe, Związek to koła i w kołach tkwi jego siła. Mijający rok dostarcza wielu przykładów bardzo dobrej pracy szeregu kół. Koła te nie mają problemów ze wzrostem szeregów członkowskich, ani w kontaktach z lokalnymi władzami. Uroczystości i imprezy w Oleśnicy, Skierniewicach, Koźuchowie, Kołobrzegu, Zajezerzu, Niemcach, Lublinie, Gdańsku i Gdyni, Nowym Sączu, Jeleniej Górze, Inowrocławiu, Sejnie i in. są tego dobitnym dowodem. Jeżeli jakiegokolwiek koło lub zarząd pominąłem, z góry przepraszam. Nie mogę jednak zrozumieć dlaczego, pomimo osobistego poinformowania przeze mnie prze-

sa pewnego zarządu rejonowego, w dużej uroczystości patriotyczno-religijnej z udziałem Biskupa Polowego Wojska Polskiego, JE ks. bp. gen. bryg. Józefa Guzka, byłem jedynym członkiem Związku, który w niej uczestniczył. Rzekomo przedstawiciel organizatora ich nie zaprosił. To boli.

Niestety miały miejsce przypadki zbyt pochopnego samorozwiązania kilku kół. Może gdyby większość członków kół uczestniczyła w zebraniach nie doszłoby do tego. Członkowie wyrażający chęć do wspólnego społecznego działania poczuli się „sierotami”. Nie wszyscy chcą, mogą i potrafią znaleźć drogę do innych kół. Trzeba im pomóc. Zdajemy sobie sprawę, że przybywa nam lat. To nie ułatwia prowadzenia działalności. Ale czy mamy się poddawać? Zastanawiające są przypadki, gdy na czele kół stają panie. Zdaje się to potwierdzać głoszoną przeze mnie tezę wypowiadaną na spotkaniach, a opartą na badaniach amerykańskich specjalistów od marketingu politycznego, że apele należy adresować do pań, bowiem panie są bardziej zdecydowane i skuteczniejsze w działaniu.

Rok 2019 był kolejnym rokiem, działania w warunkach braku porozumienia o współpracy z ministerstwem obrony narodowej. Poszczególne struktury Związku radzą sobie z tym lepiej lub gorzej. Na podstawie moich osobistych spostrzeżeń mogę stwierdzić, że lepiej radzą sobie te koła i zarządy, które otwały się na współpracę z innymi stowarzyszeniami i miejscowymi władzami. Brak porozumienia negatywnie odbija się na rozpatrywaniu naszych wniosków o mianowanie na wyższe stopnie wojskowe.

W mijającym roku w wyniku wystąpienia do Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych byliśmy zapraszani do udziału w wielu uroczystościach patriotycznych. Delegacje władz Związku składały w miejscach pamięci wieńce i wiązanek kwiatów. Warto było widzieć zdziwienie na twarzach niektórych przedstawicieli władz. Przy życzliwym wsparciu ze strony DGW Warszawa zorganizowaliśmy uroczystości z okazji kolejnej rocznicy wyzwolenia Warszawy oraz bitwy pod Lenino. Organizacja tych uroczystości stała się okazją do nawiązania bliższego współdziałania z innymi stowarzyszeniami. Mamy nadzieję, że współpraca ta będzie się rozwijać. Pomimo tych drobnych sukcesów nie ukrywajmy, nie wszyscy kochają Związek. Są tacy, którzy najpierw nas obrażają, rozsyłają w Internecie obelżywe maile, a potem proszą o pomoc. Na obraźliwą korespondencję nie odpowiadamy i nie będziemy odpowiadać. Jej miejsce jest w koszu.

Z inicjatywy Prezesa Związku przedstawiciele 7 stowarzyszeń wystąpili do Prezydenta RP z apelem w sprawie obrony emerytów wojskowych oraz do Prezydenta M. St. Warszawy w sprawie obrony pomnika gen. Zygmunta Berlinga. Wystąpienia te zostały zauważone przez środki masowego przekazu. To cieszy bo Związek jest widoczny w przestrzeni publicznej.

W 2019 roku aktywna była Główna Komisja Rewizyjna, która przeprowadziła kontrolę Zarządu Głównego, Mazowieckiego Zarządu Wojewódzkiego oraz zarządów rejonowych w Ciechanowie i Radomiu. Dostarczyła ona wiele istotnych informacji wykorzystanych w działalności związkowej. Działalność GKR nie ograniczała się nie tylko do kontroli. Jej członkowie udzielali pomocy kontrolowanym zarządom, wyjaśniali szereg problemów oraz opracowali rozestali Poradnik dla Komisji Rewizyjnych.

Zgodnie z planem działania Zarządu Głównego w październiku zorganizowano szkolenie dla skarbników zarządów wojewódzkich i rejonowych. Przedstawiono na nim najważniejsze zagadnienia gospodarki finansowej, wymogi dotyczące sporządzania sprawozdań finansowych oraz pozyskiwania i rozliczania dotacji. Mimo pokrycia całości kosztów przez Zarząd Główny w szkoleniu wzięło udział tylko 26 (na 42) skarbników. Szkoda, że tak mało.

W 2019 r. podjęto istotne decyzje dotyczące działania Związku. Podjęto decyzję rozwiązaniu spółki Vets&Army. Pojawiły się pytania czy nie można było zmienić jej zarządu i podjąć inne działania

naprawcze. Absolwenci ASG WP dobrze wiedzą, że zamiast poprawiać źle opracowane ćwiczenie taktyczne lepiej opracować je od nowa. Kierując się tą zasadą powołano nową spółkę GWIR Sp. z o.o., której głównym zadaniem będzie wydawanie Głosu Weterana i Rezerwisty oraz pozyskiwanie środków na ten cel. Uznano, że Głos Weterana i Rezerwisty jest potrzebny, przede wszystkim jego Szanownym Czytelnikom. Potwierdzenie tego uzyskałem z nieoczekiwanego kierunku, a mianowicie od przewodniczącego Związku Funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu, który na posiedzeniu Zarządu FSSM, publicznie poinformował, że jego 93 letni ojciec prenumeruje i regularnie czyta Głos. Na każde spotkanie lub uroczystość w terenie zabierałem po kilka egzemplarzy Głosu i rozdawałem je uczestnikom, głównie osobom cywilnym. Ich opinie były pozytywne, a opinie byłego dyrektora muzeum w Górze Kalwarii i jego małżonki bardzo pozytywne.

Wydawca podjął już działania mające na celu wzbogacenie Głosu, przede wszystkim powrót do jego pierwotnej objętości, a także wzbogacenie go w kolory. Poszukujemy nowych sposobów pozyskiwania materiałów, a mianowicie zamawiania (bezpłatnie) materiałów. Mamy wielu członków Związku, którzy mogą coś naprawdę interesującego napisać. Pierwsze udane próby mamy za sobą. Naszym dążeniem jest, aby każdy następny numer był ciekawszy od poprzedniego.

Cieszy nas, że pomimo wzrostu kosztów druku i opłat pocztowych wierni Czytelnicy pozostali, boją pretensje dotyczące zaprzestania prenumeraty wersji elektronicznej. Przyczyny tej decyzji przedstawiłem w poprzednim numerze. Po niej do Biura Związku zaczęły docierać informacje i opinie, że proceder nieuprawnionego rozpowszechniania Głosu drogą elektroniczną nie był taki mały. W przyszłości, po rozpatrzeniu wszystkich argumentów za i przeciw, roz-

ważona zostanie możliwość wznowienia prenumeraty wersji elektronicznej, ale jej zwolennicy muszą zdawać sobie sprawę, że to oni będą musieli pokryć koszt zakupu programu zabezpieczającego przed nieuprawnionym rozpowszechnianiem, czyli innymi słowy prenumerata wersji elektronicznej powinna być droższa.

Chcielibyśmy, aby nasi autorzy więcej miejsca poświęcali przeszłości Związku. W tym miejscu pozwolę sobie przypomnieć, że w majowym numerze Głosu opublikowany został artykuł „Nasza Misja”, w którym m. in. napisałem: „Spróbujmy zatem zastanowić się jak powinna być realizowana misja Związku. Wyobraźmy sobie Związek za 5 – 10 lat. Jaka powinna być jego kondycja? W którym miejscu społeczeństwa powinien się znaleźć? Czym powinien się zajmować? Odpowiedzi na te pytania powinny określić jaka powinna być wizja naszego Związku, kierunek jego działania, marzenie, sytuacja w jakiej Związek chciałby się znaleźć w przyszłości”. Miałem nadzieję, że w odpowiedzi pojawi się chociaż jeden artykuł dyskusyjny. Niestety były to nadzieje płonne.

Związek to my, jego członkowie. To my decydujemy o jego przyszłości. Dlatego pozwolę sobie ponownie przypomnieć słowa prezydenta USA Johna F. Kennedy’ego, które zdeterminowały kurs jego prezydentury, a po odpowiednim przekształceniu mogą zdeterminować kurs Związku „Nie pytaj co Związek może zrobić dla Ciebie, pytaj co Ty możesz zrobić dla Związku”.

W „Księgach Jakubowych” noblistka Olga Tokarczuk opisuje dyskusję uczonych Żydów, dlaczego Bóg dał człowiekowi oczy z przodu. Po to, aby patrzył w przyszłość i tę przyszłość tworzył, patrząc do tyłu będzie ciągle tkwił w przeszłości. Dlatego Szanowne Koleżanki i Szanowni Koledzy patrzmy w przyszłość, tkwiąc nogami w przeszłości nie zrobimy ani jednego kroku w przód.

Henryk Budzyński

PATRIOTYCZNO-SPOŁECZNE ASPEKTY ZACHOWAŃ OFICERÓW

Oficerowie Wojska Polskiego zawsze, w całej naszej narodowej historii, stanowili szczególnie znaczące środowisko społeczne. Miało ono swoją barwę i koloryt. Byli darzeni dużym szacunkiem i autorytetem społecznym w każdej niemal formacji społeczno-politycznej. Oficer w rodzinie to ważna nobilitacja, to ktoś cieszący się dużym poważaniem. Nawet w tak dramatycznych podziałach społeczno-politycznych w czasie stanu wojennego wojsko było wysoko oceniane w społeczeństwie. Potwierdzają to wyniki badań socjologicznych. I to nie tylko Instytutu Badań Społecznych, lecz i innych, niezależnych od ówczesnych władz. IBS, przeprowadzając badania z zakresu poparcia społecznego, odnotował, że wojsko było w tych ocenach na drugim miejscu, tuż za Kościołem. Inne sondaże również wysoko oceniały zachowania wojska w stanie wojennym i po jego odwołaniu. To drugie miejsce tuż za Kościołem było ogromną wartością, co stało się możliwe tylko wówczas, kiedy oficerowie w sposób odpowiedzialny, z dużą rozwagą realizowali zadania wynikające z postanowień, jakie obowiązywały w czasie stanu wojennego. Można więc stwierdzić, że relacje wojska ze społeczeństwem były zawsze pozytywne. To oficerowie, ich sposób dowodzenia podległymi jednostkami i sztabami, mieli zasadniczy wpływ na opinię o wojsku. W historii były też krytyczne zachowania oficerów. W II RP też. Przykładem mogą być m.in. wydarzenia w Krakowie w latach dwudziestych, w których wojsko dowodzone przez oficerów, brało udział w tłumieniu wystąpień robotników. Były przecież ofiary osób wojskowych i cywilnych. A zamach majowy w 1926 roku, w którym zginęły 372 osoby, a 900 było rannych. To zarówno osoby cywilne, jak i wojskowe. Pan marszałek wydał żołnierzom rozkaz strzelania do towarzyszy broni. I co? Główny sprawca tego zbrodniczego zamachu jest dziś głównym bohaterem narodowym. Ma swoje pomniki, a jego imię nadano licznym ulicom, placom i instytucjom polityczno-państwowym. Władze państwowe składają wieńce i wygłaszają hołdy za jego zasługi dla Polski i Polaków. Nigdy nie mówili o nim jako sprawcy bratobójczej wojny domowej. Dziś zapomniano o tym brutalnym łamaniu prawa i przelewie bratniej krwi. Nasza narodowa historia jest po prostu kieszonkowa, zakłamywana na użytek bieżących celów ideowo-politycznych.

Były i inne przykłady krytycznych zachowań oficerów w różnych okre-

sach naszej historii, jak choćby pogarda dla innych grup naszej społeczności. Przecież nie wszyscy oficerowie mieli inteligencję pochodzenia. Wśród nich byli także oficerowie z rodzin pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Mogli się jednak żenić z kobietami pochodzenia inteligentnego. Kandydatkę na żonę oficer miał obowiązek przedstawić dowódcy do zaakceptowania. Oczywiście po II wojnie światowej ten nakaz zniesiono.

A jednak oceny, opinie, poparcie dla wojska, jego autorytetu, jego dowódców, oficerów były zawsze bardzo wysokie. Dlaczego? No właśnie, dlaczego? Jakie są przyczyny tego zjawiska? Myślę, że warto chyba się trochę pochylić nad tym problemem i w dzisiejszych czasach. Bo przecież wojsko jako formacja i instytucja państwowa oraz zawodowa nie ma przecież obowiązkowego poboru, a tylko ochotnicy są przyjmowani do służby wojskowej i to nie wszyscy chętni. Jest więcej chętnych niż obecne potrzeby wojska.

Przyczyn tego pozytywnego zjawiska społecznego jest wiele, ale przede wszystkim decyduje charakter służby wojskowej, powołanie i pasja; rodzaj służby, powinności Polsce. W niektórych latach, np. w czterdziestopięciolecie Polski Ludowej, mówiło się, ba, było niejako imperatywem, że w wojsku się nie pracuje, a służy. Właśnie służba Polsce jest głównym zadaniem każdego żołnierza zawodowego. Przebywali oni w koszarach całymi dniami, od pobudki do późnych godzin wieczornych. Pamiętam, jak na poligonie (maj-wrzesień), gdy zaspaliśmy rano i była kontrola naszego dowódcy dywizji, byliśmy przez niego obrugani, za to, że nie byliśmy na gimnastyce z żołnierzami w swoich pododdziałach. Byłem wówczas zastępcą dowódcy baterii. To są fakty z autopsji, nie z relacji innych.

Były też zawsze duże oczekiwania społeczne wobec oficerów, na które odpowiadaliśmy, oczywiście nie wszyscy. Ci z nas, którzy tym zadaniom nie mogli sprostać, byli zwalniani z wojska. Oficerski patriotyzm nie był na pokaz, bo tak, a nie inaczej wypadało się zachować, lecz wynikał z głębokiego przekonania i poczucia, że tak, a nie inaczej trzeba postępować wobec Ojczyzny. Słowa, że Ojczyzna to zbiorowy obowiązek, były wypelniane naszym codziennym zachowaniem. Nasz patriotyzm wynikał z ducha narodowego. Jednocześnie, będąc patriotami, nie byliśmy nacjonalistami.

Nic też dziwnego, że są duże oczekiwania na czynny udział oficerów w życiu i działalności w środowiskach, w których przebywają. Są liczne przykłady działalności wielu naszych kolegów w samorządach i organizacjach poza-rządowych, a także stowarzyszeniach o różnym charakterze, jak np. płk Stanisław Rogala, płk Krzysztof Majer, ppłk Andrzej Puzio – radny Rady Miejskiej we Wrocławiu, i wielu innych. Zamykanie się w sobie, samoizolacja emerytów wojskowych, unikanie udziału w działalności społecznej (bo i takie przykłady są widoczne) jest krytycznie oceniane w naszym żołnierskim środowisku. W środowiskach cywilnych też.

Słyszymy pytania: co się dzieje, co robi ten, który będąc długie lata w wojsku, zajmował wysokie stanowisko? No tak, gdzieś się zagubił będąc na emeryturze. Nie utrzymuje też kontaktów ze swoimi podwładnymi, z którymi pracował przez długie lata służby w wojsku. Nie ma ich także w naszym Związku Żołnierzy Wojska Polskiego. Swoją postawą robią wrażenie rzeczywistego zagubienia się w nowej sytuacji, już nie dowodzą, nie kierują. Mimo tych nie najlepszych zachowań wielu naszych kolegów, byłych żołnierzy zawodowych, cieszy się znaczącym autorytetem moralnym i społecznym w naszym społeczeństwie. Istnieje niemal powszechny pogląd, że jeśli wojskowy podejmuje się wykonać określone zadanie lub pełnić funkcję społeczną, to je wykona dobrze. Można mu zaufać, gdyż dotrzymuje słowa, poważnie traktując powierzone mu zadania.

Mówi się, że człowiek, który przez wiele lat służył w wojsku, ma dużą społecznikowską zakodowaną w sobie.

Spróbujmy odpowiedzieć na powyższe pytanie: dlaczego środowisko oficerów miało i ma wysokie uznanie i autorytet wśród naszego społeczeństwa tak w przeszłości, jak i obecnie. Tak, niemal zawsze, mimo że charakter władzy i rządów ulegają ciągłym

zmianom. Ocena zachowań oficerów pozostaje zawsze prawie ta sama, mimo że władzę sprawują partie prawicowe czy lewicowe. A wojsko jest pozytywnie oceniane. Potwierdzają to przecież badania opinii społecznej. Wydaje mi się, że tak jest dlatego, bowiem charakter służby żołnierza zawodowego i wykonywanych zadań niekiedy zagrażają zdrowiu i życiu. I to nie tylko w czasie wojny, ale i w czasach pokoju. Przykładem mogą być misje Wojska Polskiego w wielu państwach Europy, Azji i Bliższego Wschodu.

Wszak zawód oficera wymaga nie tylko odpowiedniej wiedzy technicznej, wojskowej – taktyka, strategia wojskowa – lecz także odpowiednich cech psychologicznych, sprawności fizycznej i intelektualnej. Nie każdy może być kandydatem na oficera, nawet po ukończeniu wojskowych studiów akademickich. Wymogi są duże, w tym odpowiednie predyspozycje osobowe. Są to powszechne zjawiska społecznego autorytetu oficerów wśród innych profesji zawodowych, m.in. dlatego, że zawód oficera wymaga wykazania się gotowością do wykonywania trudnych zadań obronnych. Wiedza wojskowa jest ważna, ale też struktury psychiczne żołnierzy muszą być odporne na liczne zagrożenia wynikające z charakteru służby, a nade wszystko samodyscyplina i nieustanna gotowość niesienia pomocy społeczeństwu w sytuacjach klęsk żywiołowych. Powodzie, awarie, budowa mostu na Wiśle itp. Oficerem może być kandydat, który spełnia wymagane warunki psychologiczno-społeczne, a nade wszystko musi się wykazać stalowym zdrowiem. Ogromnie ważny jest także iloraz inteligencji, wiedza ogólna oraz określona specjalność. Kładzie się ogromny nacisk na profesjonalizm w wielu specjalnościach technicznych. Dzisiejsza armia musi posiadać wyposażenie najnowszej generacji, jeśli chce sprostać totalnym zagrożeniom.

WARTO WIEDZIEĆ

MIKRORACHUNEK PODATKOWY OD 1 STYCZNIA 2020 R.

Indywidualny rachunek podatkowy, tzw. mikrorachunek podatkowy, to nowe uproszczenie przygotowane przez Ministerstwo Finansów i Krajową Administrację Skarbową. Dzięki niemu będziesz mieć swój jeden, stały, indywidualny rachunek do wpłat należności podatkowych tytułu podatków: PIT, CIT i VAT.

Wpłacisz tam także odsetki za zwłokę powstałe od zaległości podatkowych z tytułu PIT, CIT i VAT oraz koszty upomnienia.

Podatki inne niż PIT, CIT i VAT wpłacisz na dotychczasowych zasadach, czyli na rachunki podatkowe urzędów skarbowych.

Zwroty nadpłat i podatków będą realizowane na dotychczasowych zasadach, czyli np. na twój rachunek bankowy.

Dzięki mikrorachunkowi podatkowemu:

- w wygodny i prosty sposób zapłacisz PIT, CIT i VAT na jeden, stały, indywidualny mikrorachunek podatkowy - nie będziesz już wybierał oddzielnych rachunków;
- szybko sprawdzisz numer mikrorachunku podatkowego w każdym miejscu i czasie;
- jeśli przeprowadzisz się lub zmienisz siedzibę firmy, dalej będziesz posługiwać się tym samym mikrorachunkiem podatkowym;
- nie będziesz już szukać obowiązujących numerów rachunków urzędów skarbowych i ograniczysz liczbę omyłkowych przelewów na niewłaściwe konto;
- mikrorachunek podatkowy zapewni szybszą obsługę płatności PIT, CIT i VAT. Szybciej otrzymasz potrzebne ci zaświadczenia, np. o niezaleganiu w podatkach.

Jak sprawdzić numer swojego mikrorachunku podatkowego

Mikrorachunek podatkowy sprawdzisz korzystając z generatora na stronie internetowej www.podatki.gov.pl lub otrzymasz go w dowolnym urzędzie skarbowym.

Wystarczy, że podasz:

- PESEL, jeśli jesteś osobą fizyczną;
 - nie prowadzisz działalności gospodarczej;
 - lub nie jesteś zarejestrowanym podatnikiem VAT.
- NIP, jeśli:
 - prowadzisz działalność gospodarczą lub jesteś podatnikiem VAT;

- lub jesteś płatnikiem podatków, składek na ubezpieczenie społeczne i / lub zdrowotne.

Podaj poprawnie swój PESEL lub identyfikator podatkowy (NIP), bo to Ty jesteś odpowiedzialny za prawidłowe wygenerowanie numeru mikrorachunku.

Jego wygenerowanie i prowadzenie nie wiąże się z żadnymi kosztami.

Numer twojego mikrorachunku zawsze będzie taki sam, nawet gdy zmienisz adres zamieszkania, właściwość urzędu skarbowego z nazwisko.

Generator mikrorachunku podatkowego działa całodobowo, dzięki temu swój numer możesz sprawdzić w każdym czasie i miejscu (np. korzystając z telefonu czy tabletu). Ponadto jego wygenerowanie i prowadzenie jest całkowicie bezpłatne. Numer nadawany jest każdemu podatnikowi i płatnikowi automatycznie - to znaczy, że nie wymaga składania żadnych wniosków do urzędu.

Nie korzystaj z żadnych innych stron internetowych lub np. numerów rachunków otrzymanych e-mailem lub SMS-em. Mogą być one próbą wyłudzenia.

Z czego będzie się składać twój mikrorachunek podatkowy

Mikrorachunek podatkowy będzie składać się z 26 znaków.

Przykład: LK10100071222YXXXXXXXXXXXX

gdzie:

- LK oznacza liczbę kontrolną,
- wartość 10100071 jest stała dla każdego mikrorachunku po-

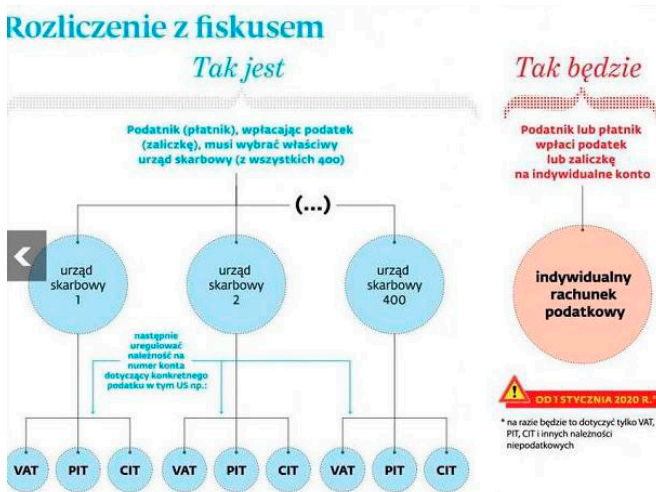
W przeszłości też stawiano takie wymagania, mówiło się o profesjonalizmie wojska. Ale były to inne lata i inne czasy. Znałe hasło: „nie matura, lecz chęć szczerą zrobi z ciebie oficera” odeszło w niepamięć. W przeszłości przyjmowano do szkół każdego, kto chciał i to bez odpowiedniego wykształcenia. Była to nasza polska rzeczywistość po wojnie. Skutki programowej polityki oświatowej okupanta niemieckiego likwidującego polską inteligencję. Likwidowano nie tylko szkoły średnie i wyższe, lecz także ograniczono liczbę szkół podstawowych. W moim mieście powiatowym (14 tysięcy mieszkańców) przed wojną było ich kilka, mieściły się w budynkach murowanych. Okupant niemiecki pozwolił utworzyć tylko jedną w barakach, w której uczyło się pisać i czytać 700 osób. Niemcy konsekwentnie realizowali plan, że Polacy mogli się tylko nauczyć czytać i pisać oraz zdobywać określone zawody w czasie pracy dla okupanta. Starosta powiatowy, Niemiec Ernest Gramss bardzo się starał, by ograniczyć oświatę zawodową i ogólną Polaków. Mielśmy być niewolnikami, służyć wyższej rasie. Ten kosztmar okupacji skończył się po wyzwoleniu naszego miasta przez Armię Czerwoną, tak Czerwoną, która położyła kres tym zbrodniczym planom Niemców.

Wracając do powinności żołnierza zawodowego, oficera, brano po uwagę przede wszystkim zamiłowanie do służby wojskowej. Liczyła się przede wszystkim pasja, zamiłowanie do profesji oficerskich i w ogóle do służby wojskowej. Musiał też opanować sprzęt, który posiadał wówczas wojsko, ale także konieczna była ciągła dyspozycyjność, stała gotowość do wykonania określonych zadań szkoleniowych oraz tych, które zagrażały bezpieczeństwu osobistemu. Przecież zmorą wojska były tzw. wypadki nadzwyczajne, za które oficerowie ponosili odpowiedzialność karną oraz czasami przenoszono ich na niższe stanowiska. Wymagano też ciągłej tzw. samokreacji sprzyjającej rozwojowi na wszystkich stanowiskach.

Teraz, dziś, gdy Wojsko Polskie na wszystkich stanowiskach jest zawodowe, służba oficera jest inna. Można ją nawet porównać do określonego urzędu lub zakładu pracy. Wojsko to jedna z bardzo ważnych instytucji państwowych. Godziny służby są obecnie normowane. Na wyjazd w misjach pokojowych czy szkoleniowych oficer może nie wyrazić zgody. W przeszłości siadał do czołgu, nie wiedząc uprzednio, w jakim kierunku ma jechać. Dowiadywał się dopiero, gdy czołg był już w ruchu na wyznaczonej marszrucie. Mówiło się wówczas, że w wojsku się nie pracuje, lecz służy. Teraz tylko się pracuje. Dowódca miał prawo wezwać oficera o każdej porze nocy i dnia. Zmorą były tzw. alarmy w nocy, kiedy jednostki wychodziły z koszar w rejon alarmowy. Teraz już tak nie jest.

To nie znaczy, że nie obowiązuje stała gotowość do wykonania zadań, które mogą mieć miejsce w różnych sytuacjach obronnych oraz podczas klęsk żywiołowych lub też misji szkoleniowych w innych krajach. Dlatego ważne jest przeciwdziałanie stresom emocjonalnym, którym mogą ulegać żołnierze zawodowi. A jest to zjawisko, które pojawia się współcześnie z powodu wykonywania zadań w warunkach zagrożenia życia i zdrowia. Przecież jest faktem, że niektórzy żołnierze zawodowi wracają do kraju niepełnosprawni. Są to jeszcze młodzi ludzie w wieku 25-40 lat. Pisała już o tym prasa. Nie każdy może podobać się powinnościom w strukturach wojska z powodu małej odporności na stresy powodowane groźnymi sytuacjami. Charakter służby wymaga spełnienia wielu warunków, o których była mowa wyżej. Dlatego stawia się wiele wymogów przed kandydatami na oficerów. Wysokie notowania wojska to widoczny fakt. Jego oficerowie zawsze cieszyli się autorytetem w polskim społeczeństwie. W armiach NATO także.

Zdzisław Rozbicki



datkowego. Wskazuje na numer rozliczeniowy w Narodowym Banku Polskim;

- wartość 222 jest stała dla każdego mikrorachunku podatkowego. Wskazuje na numer uzupełniający w Narodowym Banku Polskim;
- Y=1, gdy użyjesz numeru PESEL;
- Y=2, gdy użyjesz NIP;
- po znaku Y będzie podany twój PESEL lub NIP;
- na kolejnych pozycjach będą zera, tak aby rachunek składał się z 26 znaków.

Przed użyciem mikrorachunku podatkowego zawsze sprawdź czy zawiera cyfry 10100071222 (począwszy od pozycji nr 3) oraz twój prawidłowy PESEL lub NIP.

Na jaki rachunek wpłacać należności podatkowe w przypadku braku numeru PESEL i NIP

Każdy podatnik w Polsce powinien mieć identyfikator podatkowy - PESEL albo NIP.

Jeśli jednak nadal czekasz na decyzję o jego przyznaniu, wpłać należność na mikrorachunek podatkowy Twojego urzędu skarbowego, zgodnie z wykazem numerów rachunków bankowych urzędów skarbowych Krajowej Administracji Skarbowej (obowiązującym od 1 stycznia 2020 r.). Znajdziesz tam również szczegółowe objaśnienia, na który rachunek wpłacać poszczególne podatki.

W takim przypadku podaj w przelewie numer dokumentu, np. paszportu, dowodu osobistego, aby urząd skarbowy mógł cię zidentyfikować i prawidłowo rozliczyć wpłatę.

Co z dotychczasowymi rachunkami
Dotychczasowe rachunki urzędów skarbowych do wpłat PIT, CIT i VAT będą aktywne do 31 grudnia 2019 r., po tym terminie wpłaty należy dokonywać na mikrorachunek podatkowy.

Na jaki rachunek wpłacisz podatki inne niż PIT, CIT i VAT
Podatki inne niż PIT, CIT i VAT wpłacisz na dotychczasowych zasadach, czyli na rachunki podatkowe urzędów skarbowych, zgodnie z wykazem numerów rachunków bankowych urzędów skarbowych Krajowej Administracji Skarbowej (obowiązującym od 1 stycznia 2020 r.). Znajdziesz tam również szczegółowe objaśnienia, na który rachunek wpłacać poszczególne podatki.

Miłosz BIAŁY

ROZMAITOŚCI KULTURALNE

Kącik „życie poezją malowane”



Wiersz jest nad czas i nad śmierć
– Michał Anioł

pod redakcją
mgr Stanisławy GARBALINSKIEJ



- 1.1. – Nowy Rok
06.01. – Święto Trzech Króli
21.01. – Dzień Babci
22.01. – Dzień Dziadka

NIECH się spełnią świąteczne życzenia,
Te łatwe i trudne do spełnienia,
NIECH się spełnią te duże i małe,
Te mówione głośno lub wcale!
NIECH się ziszczą wyśnione i te wymarzone,
Te pisane jak i te z duszy ślone!
NIECH się spełnią te wszystkie – krok po kroku
Tego życzę również w NOWYM 2020 ROKU.
**Korespondent z Torunia – Pan Czesław
w imieniu Redakcji GWIR**

Śmiech – to zdrowie
Mili Państwo! Czy słyszycie?
Śmiechem się nie udławicie.
Każde dziecko wam to powie –
kto się śmieje ten ma zdrowie.
Śmieje się często, śmieje obficie,
bo śmiech zdrowszym czyni życie.
Śmiech – to przeciw smutom broń
wiec się nie wstyż – rzyj jak koń!
Śmieć się głośno, śmieć się pięknie,
Bo od śmiechu nikt nie pęknie!
Śmiech serdeczny zdoła ludzi –
kto się śmieje, się nie nudzi.
Gdy ktoś ładnie uśmiechnięty
czyni Ci wyznanie - to mu uwierz –
miej do niego pełne zaufanie.
Człowiek dobry się uśmiecha –
wszystkim jest życzliwy,
człowiek podły jest ponury,
zły i opryskliwy.
Ludzi źli na ogół milczą,
drażnią ich spojrzenia,
bo nie mają – rzecz to pewna,
czystego sumienia.
Pamiętaj, - Na partnera
szukaj wesołego,
poznasz go po serdeczności
i po śmiechu jego.

**Ryszard Ignacy Reinowski
Szczeciński poeta i satyryk**

Weteran

Szczęście zrodziło się nagle
Weteran ma randkę, jak za młodych lat
Nastroił minę – niczym tegi zuch
Przyczernił wąsik, dumął jak zakryje tysinę
Do lustra ćwiczy, jak wciągnąć brzuch
Myśl o randce podnieciła go wielce
Cieszył się jak dziecko,
Na wszelki wypadek – wziął pigułkę na serce
Czesław Bułtralik – Starachowice

Z Księgi Aforyzmów – szczęście

Dobrem nie jest samo życie, lecz piękne życie – Seneka Starszy
Pieniądze szczęścia nie dają. Dopiero zakupy. – Marilyn Monroe
Jedna chwila szczęścia może być niekiedy nagrodą za lata goryczy. –
Nikołaj W. Gogol

Uśmiechnij się ...

Czulkczka łowi ryby nad brzegiem Oceanu Lodowatego.
Wynurza się amerykańska łódź podwodna, wyskakuje marynarz:
- Rosjanie byli?
- Nie...
Odpłynęli. Po chwili wynurza się rosyjska łódź podwodna,
Wyskakuje marynarz:
- Amerykanie byli?
- Tak.
- Gdzie popłynęli?
- Na północny wschód.
- Nie popisujcie się tu, tylko ręką pokażcie!

ZDROWIE

GORĄCZKA – ZWALCZAĆ,
CZY NIE ?

lek. med. Piotr BIAŁOKOZOWICZ



Po pogodnej i ciepłej jesieni w naszym klimacie trzeba przygotować się na niższe temperatury, a z tym związane, przebiegienia, infekcje grypopodobne i grypy. Wszystkie te objawy manifestują podwyższoną temperaturą. Dlaczego podczas chorób (nie tylko infekcyjnych), dostajemy gorączki? Co się dzieje wtedy w naszym organizmie? Czy zawsze powinniśmy ją zbijać, czy pozwolić rozwijać się. Gorączka jest, oznaką, że nasz organizm broni się przed wrogiem. Tym wrogiem, są najczęściej bakterie czy wirusy powodujące infekcje. Bakterie czy wirusy po wtargnięciu do organizmu rozpoczynają walkę z naszymi komórkami obronnymi zawartymi w naszym układzie odpornościowym. W wyniku tej walki wytwarza się temperatura ciała, która pozwala na lepsze warunki pracy dla układu odpornościowego. Wirusy w wyższej temperaturze pilnie się namnażają, a jednocześnie wzrasta produkcja interferonu, czyli najsilniejszego antywirusowego środka produkowanego przez nasz organizm. Jak twierdzi dr. n. med. Paweł Grzesiowski ekspert w dziedzinie profilaktyki, że przy wyższej temperaturze w naszych komórkach szybciej działają mechanizmy obronne. Wyższa temperatura powoduje przyspieszenie akcji serca co powoduje zwiększony dopływ krwi do ważnych narządów, a co za tym idzie, większy dopływ tlenu do zaatakowanych tkanek oraz szybsze usuwanie toksyn i większą dostawę komórek odpornościowych do zakażonych tkanek.

Do najczęstszych przyczyn gorączki należą zakażenia bakteryjne, wirusowe, grzybicze i pasożytnicze. Może też wystąpić z wielu innych chorobach jak: choroby układu krążenia, (zawał serca, bakteryjne zapalenie wsierdza), marskość wątroby, zapalenie jelit, białaczka, nadczynność tarczycy, reumatoidalne zapalenie stawów, nowotwory. Występuje też przy urazach (czaszki, złamaniach, stłuczeniach), wysoka gorączka występuje w grypie, odrze, śwince. Przy stosowaniu leków takich jak: penicylina, sulfonamidy.

Temperatura normalna- czyli jaka?

Jak dotychczas do końca nie wiemy, skąd się wziął wzorzec idealnej temperatury człowieka 36,6 st. C. Powszechnie przyjmuje się zakres od 36 do 37 st. C. a nawet nieco wyżej. Różnice mogą wystąpić w zależności od miejsca mierzenia. Wewnątrz naszego ciała jest wyższa niż mierzona na skórze, np. pod pachą czy na czole, najwyższe mają serce i wątroba. Wyższą temperaturę mają dzieci, a osoby starsze – niższą. Temperatura w odbytnicy czy błonie bębenkowej jest wyższa o 0,2 do 0,5 stopni od mierzonej pod pachą. Temperatura zależy od naszego wewnętrznego zegara biologicznego. Fizjologicznie wahania temperatury w ciągu doby wynoszą od 1 do 1,5 st. C. To znaczy, że jej wartość od niecałych 36 st. C. o godzinie 4 rano do 37,3 st. C. o godzinie 17.

Od ilu stopni jest gorączka?

Zależność jest osobnicza, niektórzy na byle jaką infekcję reagują wysoką gorączką. Jak twierdzi dr. Grzesiowski – występuje u nich pewna mutacja genu odpowiedzialnego za większą produkcję interferonu, co powoduje częstsze występowanie gorączki.

Temperatura od 37,3 do 38 stopni C – określa się jako - stan podgorączkowy. Gorączka rozpoczyna się po przekroczeniu 38 st. C. najpierw jest stan podgorączkowy lekki do 38,5 st. C.

Gorączka umiarkowana- 39 st. C

Gorączka – 39 st. C- znaczna.

Gorączka powyżej 40 st. C- wysoka

Wysokiej gorączce, towarzyszą często obfite poty, dreszcze, bóle głowy i zaburzenia świadomości. Dreszcze pojawiają się, gdy temperatura rośnie lub spada. Pot, nas zalewa, kiedy próbujemy się ochłodzić. Człowiek wygląda na skrajnie wyczerpanego. Gorączka rośnie szybciej po południu i wieczorem lub w nocy, co wynika z cyklu hormonalnego, a także mniejszego w okresie aktywności układu odpornościowego. Takie normy przyjmują eksperci w dziedzinie profilaktyki.

Czy warto obniżać gorączkę?

Obniżanie gorączki nie zawsze jest korzystne, bo obniża czynniki biologiczne biorące udział w zwalczaniu bakterii czy wirusów. Zwal-

czać natomiast trzeba ból, towarzyszący stanowi zapalnemu, bo ból to czynnik stresogenny, który nasila zapalenie i gorączkę. Osoby, które nadużywają leków przeciwzapalnych czy sterydowych silnie hamują układ odpornościowy i może zdarzyć się tak, że ten układ nie zareaguje na czas przed komórkami nowotworowymi. Po łagodnej stronie przeciw gorączkowej należy sięgnąć dopiero, gdy temperatura przekroczy 38st. C. Temperatura powyżej 41st. może spowodować uszkodzenie struktur komórkowych, napad drgawek czy zahamować aktywności enzymów. Utrzymująca się temperatura powyżej 41,5st.C, może spowodować nieodwracalne uszkodzenie mózgu. Przy temperaturze powyżej 39st.C, mogą pojawić się dreszcze, drgawki, może wystąpić krótkotrwała utrata przytomności.

Leczenie

Leki obniżające gorączkę to leki pochodne paracetamolu, ibuprofenu i metamizolu. Dostępne są w różnych postaciach, tabletki z przeznaczeniem dla dzieci, czopki. Dzieciom do 12 roku życia bez konsultacji z lekarzem nie wolno podawać kwasu acetylowego (aspiryny) bywa rzadki ale może wywołać niebezpieczny Zespół Reye'a. Odwieczne pytanie czy można łączyć dwie grupy paracetamolu i ibuprofenu, otóż można po zasięgnięciu przedtem opinii lekarza. Takie połączenie zwiększa efekt przeciwbólowy i przeciwzapalny. Stosować w pewnych odstępach czasowych. Leki pochodne paracetamolu i ibuprofenu, działają głównie przeciw bólowi i przeciw zapalnię. Pre-

paraty zawierające kwas acetylosalicylowy działają przeciwzapalnie, przeciwbólowo i przeciwkrzepliwo.

Naturalne sposoby obniżenia gorączki.

Kiedy nie chcemy korzystać, z leków chemicznych, albo są przeciwskazania, możemy spróbować starych metod znanych od wieków, stosowanych przez naszych przodków. Można tu sięgać po leki z wyciągów z roślin, by złagodzić skutki uboczne leków syntetycznych i wspomóc ich działanie. Jeżeli stosujemy na przeziębienie aspirynę czy paracetamol, to dobrze, ale pijmy herbatę z lipy, czarnego bzu, które działają napotnie. W czasie choroby w organizmie gromadzą się produkty przemiany materii, które warto wypocić wydaląc z organizmu zaleca prof. dr hab. Ewa Osińska, specjalistka od roślin zielarskich. Gorączka powoduje utratę płynów wraz z moczem i potem. Można stosować kompresy zwilżone wodą w temperaturze pokojowej (ale nie zimnej) na głowę na kark w zgięciach kolan i łokci. Chory powinien stale uzupełniać płyny pić małymi łykami nie mniej niż 1,5-2 l, na dobę. Odwodnienie jest szczególnie niebezpieczne u osób starszych i dzieci. W stanach podgorączkowych można stosować malinę (liście, sok, owoc), miód lipowy, który działa antyseptycznie, napotnie, obniża gorączkę, pomaga w leczeniu grypy, przeziębienia, kaszlu, ostrych i przewlekłych chorobach przeziębieniowych, anginach, zapaleniach zatok, dróg oddechowych. Pokoje należy często wietrzyć. Pamiętajmy, że najkorzystniejsza temperatura powietrza w pokoju chorego powinna wynosić 21st. C.

Z żałobnej karty

*Śpieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą...*
Ks. Jan Twardowski

Płk **Józef Kuźmiak** urodził się w dniu 20.07.1919r. na kresach wschodnich w miejscowości USTJANOWA GÓRNA w gminie Ustrzyki Dolne w ówczesnym województwie Lwowskim. 1939 roku, w czasie wybuchu II Wojny Światowej jako 20 - letni chłopak wraz z rodziną, został wywieziony na Sybir, gdzie przeżył piekło na nieludzkiej ziemi.

Zgłasza się do powstającej 1 DP im. Tadeusza Kościuszki w Sielcach nad Oką. Jako żołnierz został wysłany do walki na front. Walczył o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny. Z 11 DP przebył cały szlak bojowy od: Lenino - Berlin.

Mundur polskiego żołnierza był jego symbolem wartości i tradycji. Jego mottem było: „BÓG, HONOR, OJCZYZNA”.

Za bohaterską walkę z hitlerowskim okupantem, poświęcając swoje życie, był wielokrotnie awansowany na kolejne stopnie wojskowe i odznaczony wieloma orderami i medalami.

Po zakończeniu działań wojennych w stopniu kapitana, objął stanowisko dowódcy batalionu w Warszawie. Za wieloletnią wzorową służbę wojskową był wielokrotnie wyróżniany oraz awansowany do stopnia majora.

Jako emeryt osiedlił się w m. Latowice, gmina Sieroszewice, powiat ostrowski. Nadal słu-

żył ojczyźnie, wykonując wzorowo swoje obowiązki jako samorządowiec i społecznik w gminie Sieroszewice. Należał do kilku organizacji społecznych. Pełnił wiele funkcji z wyboru m.in:

- radny gminy Sieroszewice - Przewodniczący spraw rolniczych,
- prezes OSP w Sieroszewicach,
- członek Zarządu Związku Sybiraków i ZKiBWP RP. w Ostrowie Wlkp.

Wstąpił do ZŻWP KOŁA nr 2 w Ostrowie Wielkopolskim i jako członek Związku aktywnie uczestniczył w działalności naszego Koła. Był skromny i uczciwy. Nigdy nie odmawiał swojej pomocy. Był lubiany i szanowany wśród koleżanek i kolegów. Za działalność związkową i społeczną został dwukrotnie awansowany do stopnia; podpułkownika i pułkownika.

Za zasługi dla obronności kraju jako Kombatant i Sybirak, został odznaczony: „Krzyżem Sybiraków”, „Krzyżem Kombatancim”, „Krzyżem Złotym z Gwiazdą ZŻWP”.

20.07.2019 roku obchodził 100 - lecie swojego życia. Zmarł 10.11.2019 roku. Uroczystości pogrzebowe odbyły się dnia 13.11.2019 roku mszą św. w kościele parafialnym w Latowicach. Pochowany został na cmentarzu w Rososzycy. W ceremonii pogrzebowej, uczestniczyła najbliższa rodzina, sąsiedzi, znajomi, przyjaciele, koleżanki i koledzy ze ZŻWP Koła nr 2. Delegacje władz gminy, miasta i powiatu ostrowskiego. Brały udział również Poczty sztandarowe: ZŻWP Koła nr 2 z Ostrowa Wielkopolskiego,

Związku Sybiraków, OSP z Sieroszewic, Szkół Podstawowych z Latowic i Sieroszewic.

Mowę pożegnalną przy grobie w imieniu ZŻWP wygłosili: wiceprezes Zarządu Koła nr 2 ZŻWP - mł. chor Jerzy Pietrzak, przewodniczący Komisji Zdrowotnej ZŻWP Koła nr 2- mjr Jacek Brzezicha oraz przedstawiciel z Gminy Sieroszewice.

Zgodnie z wolą zmarłego mjr Jacek Brzezicha, wrzucił do jego grobu, ziemię ze Wzgórza 215,5 spod Lenino z miejsca gdzie walczył zmarły.

Na grobie zmarłego, zostały złożone wiązanki kwiatów i zapalone znicze.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI! JERZY PIETRZAK



W dniu 01 sierpnia 2019 roku, w wieku 87 lat, odszedł na „wieczną wartę” żołnierz Wojsk Ochrony Pogranicza, członek Koła nr 1 ZŻWP w Białymstoku. Płk **Adam Reszka** urodził się 30 października 1931 roku w miejscowości Bobowiska. Pozostawił żonę Krystynę i dwóch synów – Wojciecha i Sławomira oraz troje wnucząt.

W dniu 15 września 1952 roku wstępuje do Szkoły Oficerskiej Wojsk Ochrony Pogranicza w Kętrzynie, którą kończy w roku 1954 roku. Po ukończeniu podejmuje służbę zawodową w Ośrodku Szkolenia Wojsk Ochrony Pogranicza w Kętrzynie. Pełni obowiązki dowódcze

szkół wiele roczników słuchaczy tego ośrodka. W roku 1976 zostaje skierowany do Podlasko-Mazurskiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza w Białymstoku obejmując stanowisko Zastępcy Dowódcy Brygady. Swoją służbę wojskową kończy w dniu 16 listopada 1990 roku.

Równoległe ze służbą zawodową udziela się społecznie oraz działa jako myśliwy w Kole Łowieckim „Granica” oraz od 17 marca 1992 roku był członkiem Koła nr 1 ZŻWP w Białymstoku.

Za służbę wojskową oraz pracę społeczną był wielokrotnie odznaczany, między innymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi. Ponadto za zasługi w działalności na rzecz ZŻWP wielokrotnie odznaczany odznakami i medalami związkowymi.

Pochowany na Cmentarzu Komunalnym w Białymstoku (bez asysty wojskowej) przy wtórnie odegranej przez trębaczka melodii „Śpij Kolego”, żegnany przez najbliższą rodzinę, byłego Dowódcę W-M Brygady WOP płk Józef Kosno, byłego Komendanta Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej gen. bryg. Włodzimierza Gryca oraz licznych koleżanek i kolegów z Koła nr 1 ZŻWP, a także członków Koła Łowieckiego „Granica” na czele z jego Prezesem Tadeuszem Cwiekiem. Mowę pożegnalną wygłosił ppłk Antoni Mieslesko.

**Cześć jego pamięci.
Lech Eckert**

Łup, zdobycz		Rozbie- ralnia	Można je maczać	Jednostka geochrono- logiczna	Ryby na kolację wigilijną		Szczepionka przeciw błonicy	Coś skręconego	Występuje w karnotycie	Uchybienie		Ma dwie kilo-kalorie		Rodzaj linii	
Ujęcie, opinia						5	Cewka								
Maria, ros. tenisistka i modelka									6	Emanacja		Zawodowa liga koszykarska		Łóżko w kajucie	
Bite cztery orty		12					Skrawek, wiór	Hiszpańska księżniczka					7		
Słynne wieże w Nowym Jorku				Strona, wityna				10			Batalion				
	11						Nauka				15				
Kontroluje i nadzoruje higienę	Graniczy z Burkina Faso		Farba wodna z dod. kredy	Literat		9			Przepływa przez Weronę		Charakte- rystyczna fryzura	Duże, czarne ptaki	Angielska Zuzanna		Prezentacja
Żart, szpas				Dorota, b. pięcio- boistka	Powiększa		Kolor surowego jedwabiu	Saharyjska antylopa						14	Richard, amer. aktor
Żałobnica palmowa		Oscar, irł. poeta, prozaik				8		Rodzaj ciosu w boksie		Kultowy napój owocowy					
	4						Spryciarz				1				
Jadwisia		Pęd na obiad						2		Rodzaj taczki					16
						3	Dekret carski				Hiszpańska Agnieszka				

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16

Rozwiązanie krzyżówki nr 11-2019 zawiera hasło: „**Noc listopadowa**”. W losowaniach nagród książkowych szczęście uśmiechnęło się do: **Jadwiga Smarzek** – Łódź, **Zbigniew Pękała** – Zambrów, **Stanisław Grzybowski** – Babimost

Gratulujemy!

„Głos Weterana i Rezerwisty” ukazuje się od 14 stycznia 2000 r.
Wcześniej: „Głos Weterana” – kwartalnik od 16 stycznia 1990 do grudnia 1994 r.
Od kwietnia 1995 r. – miesięcznik „Głos Weterana”.

REDAKCJA

Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa

Email: rezerwaglos@poczta.onet.pl

Redaktor Naczelny: Marek Bielec tel. 727 008 107 (wt. śr. czw.)

Sekretarz Redakcji: Radosław Kurek tel. 727 008 000

(wt. śr. czw., 9.00 14.00)

Opracowanie graficzne, przygotowanie do druku: KRA-BOX

Fotoreporter: Alina Nowacka

RADA REDAKCYJNA

Bogdan Miller, Andrzej Krysiak, Zbigniew Moszumański, Longin Pastusiak, Miłosz Biały, Zdzisław Rozbicki, Grzegorz Sikorski, Stanisław Śledź, Krzysztof Zabiegliński

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa

www.zzwp.pl

Email: zzwp@op.pl,

Prezes Związku: MAREK BIELEC

Sekretarz Generalny: Henryk Budzyński

WYDAWCA, PRENUMERATA I DYSTRYBUCJA W ROKU 2020

GWIR SP. Z O.O.

Adres do korespondencji: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa

Konto Bankowe: 30 1240 6074 1111 0010 9401 4980

Prenumerata: Teresa Grabowska-Mól, Tel. 727 008 105

Drukarnia Offsetowa KRA-BOX, 04-762, ul. Mrówcza 94b.

Tel./fax: 22 615 21 61, e mail: biuro@kra-box.pl

Prenumerata: Miesięcznik można zaprenumerować zbiorowo za pośrednictwem Zarządów Wojewódzkich i Rejonowych, Kół oraz indywidualnie.

Oplaty wynoszą: w prenumeracie indywidualnej 1 egz. miesięcznie – 10 zł.

W prenumeracie zbiorowej: 2-3 egz. miesięcznie – 8 zł., 4 egz. i więcej miesięcznie – 7 zł.

Redakcja „Głosu Weterana i Rezerwisty” zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustowania nadesłanych materiałów oraz dokonywania zmian tytułów, honoraria uiszcza tylko za zamówione teksty, nie odpowiada za treść ogłoszeń, publikując artykuły nie zawsze podziela zdanie autorów.

ZAWODY STRZELECKIE KOŁA I ZARZĄDU REJONOWEGO ZŻWP W SIERADZU



Tegoroczne zawody strzeleckie Koła i Zarządu Rejonowego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Sieradzu o Puchar Prezydenta Miasta Sieradza i Puchar Prezesa Zarządu Rejonowego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego ppłk Janusza MARCINIAKA odbyły się w dniu 12 września na strzelnicy Polskiego Związku Łowieckiego w Okręglicy. Organizatorem zawodów był Zarząd Rejonowy ZŻWP.

Zawody mogły się odbyć dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Miasta w Sieradzu w ramach realizacji zadania publicznego. Zawo-

dy zabezpieczał w broń, amunicję i prowadzenie Związek Strzelecki „STRZELEC” Józefa Piłsudskiego – Jednostka Strzelecka 1001 z Belchatowa.

Wyniki strzelania liczył Sędzia Główny zawodów mjr Zbigniew TUMIELEWICZ. W zawodach wzięły udział drużyny liczące trzech zawodników z: ZŻWP Łask, 4 drużyny ZŻWP z Sieradza, drużyny Kół nr.1 i 2 Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policji z Sieradza, dwie drużyny SE i RP ze Zduńskiej Woli, drużyna reprezentująca Stowarzyszenie Przyjaciół 15 Sieradzkiej Brygady Wsparcia Dowodzenia.

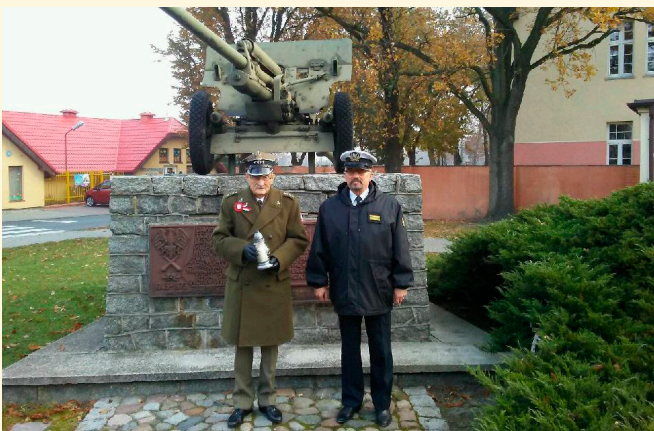
Najlepsze wyniki indywidualnie w strzelaniu z pistoletu „GLOCK” uzyskali: 1 miejsce z wynikiem 94/100 pkt. kol. Janusz WAWRZON-KOWSKI ZŻWP Łask i Tadeusz GAJDZIŃSKI SP 15 SBWD, miejsce 3 kol Przemysław KALUPA ZŻWP Łask 93/100 pkt. Drużynowo zwyciężyła drużyna ZŻWP Łask uzyskując 276 pkt. miejsce drugie zajęła drużyna Nr.1 ZŻWP z Sieradza 260 pkt. trzecie drużyna SP 15 SBWD uzyskując 238 pkt. Jednocześnie wyniki w strzelaniu liczyły się do współzawodnictwa na szczeblu Koła ZŻWP w Sieradzu. Najlepszymi strzelcami na tym szczeblu okazali się kol.: 1 miejsce Tadeusz GAJDZIŃSKI 94/100 pkt. 2 miejsce Robert ALAGIERSKI 88/100, 3 Piotr MARKIEWICZ 87/100 pkt.

W trakcie trwania zawodów uczestnicy mogli posilić się wspólną wojskową grochówką. Najlepsi zawodnicy i drużyny nagrodzeni zostali pucharami.

Zbigniew Tumielewicz.

ZNICZE I KWIATY DLA BOHATERÓW

Znicze przy pomnikach oraz kwiaty pod Murem Pamięciłożyli członkowie Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Pleszewie w dniu Święta Niepodległości.



Jeden ze zniczy został zapalony u stóp pomnika Pamięci żołnierzy 70 pp. i Chwały Artylerzystów na Placu im. gen. Mieczysława Mozdyniewicza. Drugi przy pomniku pleszewskiego powstańca na pleszewskim rynku, ale główne uroczystości odbyły się bezpośrednio po nabożeństwie w intencji ojczyzny w kościele pw. św. Jana Chrzciciela. W asyście pocztów sztandarowych, delegacje samorządu miasta oraz organizacji społecznych i kombatanckich, złożyły wiązanki na dziedzińcu kościoła pod tablicami na Murze Pamięci. Przedstawiciele koła nr 4 ZŻWP białą-czerwoną wiązankę kwiatów złożyli pod tablicą upamiętniającą bohaterstwo żołnierzy 70 pp w wrześniu 1939 roku. Następnie uczestnicy uroczystości przeszli na plac przed ratuszem, gdzie strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej w Pleszewie częstowali przybyłych grochówką. Przy okazji proboszcz pleszewskiej fary poświęcił specjalistyczny wóz strażacki do ratowania ofiar wypadków komunikacyjnych.

W pleszewskich uroczystościach z okazji 101 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości uczestniczyli członkowie zarządu koła kpt. Jacek Tomczak, mł. chor. Jan Tyl, bosmanmat Longin Frydrychowicz oraz mł. chor. Mirosław Krawczyk.

Jacek Tomczak

PIKNIK LOTNICZY ŁASK 2019

W dniu 21 września na zaproszenie Koła Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Łasku grupa członków sieradzkiego Koła ZŻWP uczestniczyła w Święcie 32 Bazy Lotnictwa Taktycznego w Łasku i zorganizowanym z tej okazji „Pikniku lotniczym Łask 2019”.

Uczestników pikniku czekało wiele atrakcji: wystawa samolotów współczesnych i tych, które nie są już używane w wojskach lotniczych oraz wystawa sprzętu militarnego. Obejrzeć można było z bliska samoloty odrzutowe: F-16, Su-22, MiG 29, MiG-21, Mig-23, TS-11 Iskra, Iryda a także samoloty o napędzie tłokowym: Bies, Orlik, śmigłowce: Mi-2 i Mi-24. Na wystawie nie zabrakło także najnowszego myśliwca V generacji F-35 z polskimi znakami przynależności. Największym zainteresowaniem cieszyły się jednak pokazy lotnicze, które zapoczątkowały skoki spadochronowe, pokazy w locie dwóch samolotów myśliwsko-bombowych Su-22, akrobacje lotnicze w wykonaniu Artura KIELAKA, a także bezzałogowy statek powietrzny „DRON”.



W drugiej części pokazów uczestniczyli: samolot F-16, Zespół Akrobacyjny „Orlik”, słynny zabójca czołgów śmigłowiec Mi-24 i ponownie dwa Su-22. Na pikniku zaprezentowano również wystawę uzbrojenia i sprzętu wojskowego – największym zainteresowaniem młodzieży cieszył się czołg Leopard. Nie zabrakło także stoisk promocyjnych, wystawienicznych, gastronomicznych oraz licznych atrakcji dla dzieci.

Z okazji Święta 32 Bazy Lotnictwa Taktycznego odbyły się także uroczystości wojskowe na które przybyli najwyżsi przedstawiciele dowództwa wojsk lotniczych. Były przemówienia, awanse, wyróżnienia i oficjalne otwarcie przedłużonego pasa startowego oraz uroczysta defilada żołnierzy 32 Bazy. Piknik zakończył występ zespołu Voyager Music.

Zbigniew Tumielewicz.

PONAD PÓŁ WIEKU RAZEM



W dniu 3 października 2019 r. w Pałacu Ślubów w Bydgoszczy miała miejsce niecodzienna uroczystość. Ośmiu byłych żołnierzy zawodowych, długoletnich członków ZZWP z kół nr 1, 3 i 19 w Bydgoszczy wraz z małżonkami obchodziło 50, 55 i 60 rocznicę ślubu.



W podniosłej atmosferze i oprawie, w dniu tym sześć par małżeńskich świętujących Złote Gody - Krystyna i Adam Kot, Irena i Józef

Mól, Teresa i Tadeusz Mróz, Teresa i Henryk Stołowski, Elżbieta i Ryszard Wasiucionek oraz Małgorzata i Julian Weidemann - zostało uhonorowanych medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie”, przyznanymi przez Prezydenta RP.

Dwóm parom świętującym Szmaragdowe i Diamentowe Gody - Jadwiga i Piotr Grochowski oraz Krystyna i Krzysztof Łapiński - wręczono listy gratulacyjne od Prezydenta Bydgoszczy.



W obecności rodzin i przyjaciół wręczenia medali w imieniu Prezydenta RP oraz listów gratulacyjnych dokonał wiceprezydent Bydgoszczy p. Michał Szybel w towarzystwie kierownika USC p. Iwony Gassowskiej.

Były kwiaty, toasty i życzenia jeszcze wielu lat spędzonych razem, od władz Bydgoszczy, Kujawsko-Pomorskiego Zarządu Wojewódzkiego ZZWP oraz rodzin i przyjaciół.

Uroczystość zakończyła się zbiorowym zdjęciem Jubilatów oraz towarzyskim spotkaniem w przytulnym lokalu CWKS „Zawisza”.

Dzień ten na długo pozostanie w pamięci i w sercach czcigodnych Jubilatów.

Julian Weidemann

ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

BRONIMY PRAW I INTERESÓW ŻOŁNIERZY I ICH RODZIN, INICJUJEMY DZIAŁANIA NA RZECZ POPRAWY WARUNKÓW SOCJALNYCH, ZDROWOTNYCH I KULTURALNYCH ŚRODOWISK BYŁYCH ŻOŁNIERZY

**KULTYWUJEMY TRADYCJE WALK NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH, W TYM NA WSZYSTKICH FRONTACH II WOJNY ŚWIATOWEJ I CZYNU ZBROJNEGO RUCHU OPORU W KRAJU
PROMUJEMY POWOJENNĄ POKOJOWĄ SŁUŻBIE OJCZYŹNIE, OPIEKUJEMY SIĘMIĘJ-
SCAMI PAMIĘCI NARODOWEJ I GROBAMI POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY
DZIAŁAMY NA RZECZ UPOWSZECHNIANIA WIEDZY I UMIEJĘTNOŚCI PRZYDATNYCH
DLA OBRONNOŚCI PANSTWA**

WESPRZYJ NASZE DZIAŁANIA

**PRZEKAŻ 1 % PODATKU DLA ZWIĄZKU
WYPEŁNIJ I ZŁÓŻ PIT-OP W SWOIM URZĘDZIE SKARBOWYM**